Rok VII Marzec 1932 r. Nr. 3.

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. Jan Szych, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 3

DZIAŁ URZĘDOWY

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Rok VII Marzec 1932 r. Nr. 3.

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. **Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

Dnia 11 lutego, b.r. wysłana została przez J. E. Biskupa Ordynarjusza następująca depesza:

Son Eminence Cardinal Parcelli
Secrétaire d'étât

Citta del Vaticano

J'ai l'honneur de prier Votre Eminence de vouloir présenter au Saint Père les suivantes félicitations. Je m'empresse de ma part, du Clergé et des fidèles exprimer notre profond devouement fidélité ardent amour envers Saint Père; nous y joignons nos voeux les meilleurs et l'assurance de nos prières. Qu'il plaise au Bon Dieu d'accorder à Sa Saintété une heureuse santé, ses grâces de choix les plus abondantes

Très humble fils

Szelążek evêque de Łuck

W dniu 17 lutego b. r. nadeszła z Watykanu następująca odpowiedź:

EVÊQUE SZELĄŻEK ŁUCK

CITTA DEL VATICANO

Très sensible hommage félicitations, sentiments, prières Votre Excellence, Clergé et fidèles diocesains, occasion dixième anniversaire son couronnement, Saint Père remercie et benit tous de coeur.

Cardinal Pacelli.

DEKRET

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

Piusa XI

Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ PAPIEŻA

KTÓRYM

ZARZĄDZA SIĘ DLA CAŁEGO KOŚCIOŁA CZEŚĆ

ŚW. ALBERTA WIELKIEGO Z. K.

BISKUPA WYZNAWCY,

DODAJĄC MU

TYTUŁ DOKTORA

„W skarbach mądrości rozum i umiejętne nabożeństwo" [1]). Dlatego i Salomon podaje słowy ozdobnemi głęboki bardzo powód, dla którego błagał Boga o jej posiadanie [2]); madrość bowiem łączy ściśle duszę z Bogiem i wszelkie dobra przewyższa i nad niemi góruje. Z tego zespolenia życia doskonalszego z umiłowaniem mądrości wznoszą się serca wiernych rozleglej wręcz i chlubniej, „spoiwszy się w miłości i ku wszelkim bogactwom zupełności wyrozumienia, ku po-

[1]) Eccl, I, 26.
[2]) Sap. VIII, 2.

znaniu tajemnic Boga Ojca i Chrystusa Syna, w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności" [3]).

Stąd im rączej ktoś za pomocą mądrości zdąża do Boga, tem silniej utrwala w sobie panowanie mądrości, „nauczycielką bowiem jest ona umiejętności Bożej i obierzycielką spraw jego" [4]). Do wzoru zaś mądrości Bożej zbliża się człowiek wtedy więcej, im gorliwiej naśladuje przykład życia i działania Zbawiciela, który zapewnia: „Ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkiem w królestwie niebieskiem" [5]).

Temi to Pana Naszego Jezusa Chrystusa idąc śladami, zajaśniał chwałą przepotężną słynny ów Albert, Zakonu Kaznodziejskiego wychowaniec, teologji mistrz, Ratysboński ongiś biskup, który w przedziwny sposób łącząc wymagania życia bogomyślnego z czynem, ludziom swojego czasu i pokoleniom następnym naprawdę ujawnił się jako wielki, jako też z powodu wybitnej nauki i znajomości wszelkich zagadnień mianem Wielkiego został odznaczony.

Urodził się pod koniec w. XIII w Lauindzie w Szwabji, w diecezji Augsburskiej, z rodziny rycerskiej. Opuszczając ziemię ojczystą dla uzupełnienia nauk, udał się do Italji, aby w Padwie oddać się pilnie naukom wyzwolonym, medycynie i badaniom przyrodniczym. Tam to poznał i umiłował powstający Zakon Kaznodziejski, do którego przezwyciężywszy wuja swego opór, na wezwanie bł. Jordana z Saksonji, tegoż zakonu Generała i płomiennego głosiciela Jezusa Chrystusa, wstąpił i pomiędzy synów św. Dominika został zapisany. Bogu najzupełniej oddanego i tkliwą ku N. Marji P. pałającego miłością Alberta powołano niebawem do Kolonji, aby odbył studja teologiczne. W czasie tym starał się usilnie o udoskonalenie czy-

---

[3]) Coloss. II, 2—3.
[4]) Sap. VIII, 4.
[5]) Matth. V, 19.

stego serca i wzbogacenie umysłu, postępując z cnoty do cnoty „jako olbrzym na bieżenie w drogę”. Poprzedzając wcześnie naukę modlitwą, pokierował tak umysłem i sposobem życia, że stał się odpowiednim członkiem apostolskiego Zakonu Kaznodziejskiego dla głoszenia nauk i dusz zbawienia. U podwoi zatem mądrości czuwając, odznaczył się pomiędzy współczesnymi, tak, że z wielką łatwością osiągnął szczyty wszystkich wiadomości świeckich a „z źródła prawa Bożego czerpał takie strumienie wiedzy, że w wnętrzu jego istniała jej pełność”, jak Poprzednik Nasz Aleksander IV nie wahał się o nim głosić.

Uzyskawszy święcenia kapłańskie, Albert został naprzód, aby świateł i skarbów bogomyślności i wiedzy innym udzielał, lektorem w Hildesheimie, Fryburgu, Ratysbonie i Strassburgu. Niesłychaną zjednał sobie niebawem wszędzie sławę, kiedy w Uniwersytecie Paryskim z najwyższem uznaniem dzierżył katedrę wiedzy świętej i tytuł magistra teologji uzyskał. Potem urabiał umysły studentów w Kolonji, gdzie z rozkazu przełożonych założył i wiódł Szkołę Główną swojego Zakonu.

Wtedy to miał pomiędzy wielu bardzo innymi uczniami słynnymi najsłynniejszego ucznia Tomasza z Akwinu, którego przesławne zdolności pierwszy dostrzegł i głosił i z którym w współzawodnictwie świętości i nauk przez całe życie węzłami najczulszej przyjaźni był złączony. Po śmierci zaś jego bronił wytrwale czystosci jego nauki i sławił słusznie głębokość jego umysłu.

Ponieważ Albert nadto u wszystkich zajaśniał cnotami roztropności i sprawiedliwości, nie dziw, że wybierano go bardzo często na sędziego w zagadnieniach i sporach publicznych i prywatych, które rozstrzygał zawsze w duchu najzupełniejszej słuszności oraz niesłychanie zręcznie i odważnie. Przedziwny zaś zapał jego w działaniu, zespolony z czcią reguły i miłością doskonałości chrześcijańskiej, były powodem, dla któ-

rego niemieccy Bracia Kaznodziejscy w Wormacji na prowincjonalnem zebraniu kapitulnem, pokładając w nim nadzieję, głosami swemi prowincjałem go obrali.

Wiedzieli aż nadto dobrze Ojcowie kapitularni, że próżność świata z powodu spraw i czasów okoliczności nawet i do mężów poza furtą klasztorną niespostrzeżenie się nieraz wdzierała, tak, żeby ich w życiu zachować doskonałem, potrzeba było rządów męża o sercu świętem o woli silnej, o decyzji roztropnej i wszelką cnotą obdarzonego. Nadzieja ich nie zawiodła, Albert bowiem starał się niestrudzenie a bardzo owocnie o to, aby obowiązki prowincjała prowincji niemieckiej, rozciągającej się bardzo rozlegle od brzegów Flandrji poprzez Germanję aż do Polski i Węgier, spełnić jak najgorliwiej. A zazwyczaj nietylko odwiedzał często klasztory, ale i odbywał zebrania, aby przykładem swym i przemówieniem dodać bodźca współbraciom swoim do ubiegania się o cnotę i zachowanie reguły, naśladując w sposób wzniosły przykład Mistrza Bożego, który „począł czynić i nauczać“ [6]).

Roztropność w działaniu oraz znajomość spraw świeckich i wieść o uczoności i świętości wielce świątobliwego męża Alberta dotarła nawet do Papieży, którzy nie wahali się powierzyć mu ważnych i zaszczytnych zadań.

Na szczególną wzmiankę zasługuje ów szczegół, że Papież Aleksander IV polecił Albertowi jako prowincjałowi, aby mężnie wraz z Braćmi służył pomocą w obronie i szerzeniu wiary pośród pogan Łotwy i Prus. Ale i inne zadania powierzał mu tenże Aleksander w krainie Brandeburskiej.

A kiedy, przez Zakon swój wyznaczony, sprawy mnichów żebrzących oraz praw Stolicy Apostolskiej musiał dochodzić, udał się do Kurji papieskiej przebywającej wówczas w Anagni, gdzie w konsystorzu zapęd przeciwników powściągnął i serca nauką tak

6) Acta Apost. I, 1.

świetlaną poruszył, że nietylko, powolny rozkazowi Papieża zbił w dyspucie publicznej błędy Awerroistów, ale także w uczelni Kurji papieskiej Ewangelję św. Jana w sposób nadzwyczaj jasny wyłożył. Albert zostawił w Kurji Rzymskiej taką pamięć przedziwnej swej uczoności i jaśniejącej wielce cnoty, że tenże Papież Aleksander IV, kiedy dla Kościoła Ratysbońskiego, podupadłego wówczas wielce pod względem duchowym i materjalnym, nowego trzeba było ustanowić pasterza, wybrał Alberta Wielkiego, któryby powierzoną sobie trzódkę nauką i przykładem żywił i prowadził a zadłużoną stolicę biskupią z ciężarów uwolnił. Jako arcypasterz Albert tem chętniej zachowywał ubóstwo, im więcej uznawał je jako środek najskuteczniejszy do odnowienia karności kościelnej i naprawienia obyczajów zachowując bezbrzeżne wręcz umiłowanie nauki i bogomyślności, nie przerwał święty pasterz, lubo w wykorzenianiu występków nieznużony, w odnawianiu rozluźnionych obyczajów skrzętny, w załatwianiu sporów wyrokujący, w rozdzielaniu sakramentów nadzwyczaj pilny, pisania świętego, tak że równocześnie rozwijał naukę i czuwał nad powierzoną sobie trzódką. Uzyskawszy uwolnienie z biskupstwa ratysbońskiego, o które usilnie u Papieża Urbana IV zabiegał, pomagał Najwyższemu Pasterzowi na jego życzenie. Niebawem mianowano go też „powagą Stolicy Apostolskiej głosicielem wyprawy krzyżowej w obrębie Alemanji i Czech celem zgromadzenia zasiłków dla Ziemi Świętej". Wywiązawszy się pierwszorzędnie z tego zadania, wrócił chętnie do swojego zacisza zakonnego i przepędził resztę lat życia na głoszeniu kazań, nauczaniu i pisaniu oraz odprawiał w wielu bardzo diecezjach, proszony wszędzie, nabożeństwa pontyfikalne oraz pełnił inne posługi biskupie, tak że uciążliwe bardzo podejmując podróże, do rozmaitych zachodził krain i różne nawiedzał miasta, jak Spirę, Antwerpję, Bazyleę i inne ze względów religijnych

i nabożnych, a po dłuższym pobycie w Strassburgu i Wyrcburgu wrócił do Kolonji, gdzie spotkać go miał odpoczynek wieczny.

Szczególną przejęty życzliwością dla zakonów płci obojej, otaczał je wydatną opieką i wizytował częściej z polecenia biskupów domy ich i klasztory z wielką dla życia klasztornego korzyścią, rozżarzając wszędzie płomień świętości i światło bogomyślności. Nadto roztaczał szczodrze posługi duchowne celem pogłębienia pobożności i zasad religijnych na wszystkich chrześcijan, nie odmawiając nikomu rady albo pomocy. Nie można też pominąć szczegółu, że Albert ze św. Ludwikiem, królem francuskim, w zgodnej żył przyjaźni.

Chociaż Alberta nieraz nazywano Panem, okazywał się raczej ojcem, zjednując sobie synowskie zaufanie wszystkich, wedle przykładu Pawła Apostoła, który „bardzo rad nałożył i nadzwyż się wydał“ za dusze bliźnich[7]).

Lubo już starością nadwątlony, udał się na drugi Sobór Lugduński, w którym Grecy po wyjaśnieniach ze strony uczonych i złożeniu wyznania wiary wrócili szczęśliwie za łaską Bożą do jedności Kościoła. Z okazji też tego Soboru Poprzednik Nasz, Bł. Papież Grzegorz X, zatwierdził za wstawieniem się Alberta wybór Rudolfa Habsburga na Króla Rzymskiego. Dlatego niewątpliwie można twierdzić, że Albert znowu przysłużył się obydwom rodzajom społeczeństwa, kościelnemu i świeckiemu.

Ale ten przepotężny zaiste ogrom zajęć, któremu się przypatrywaliśmy, wydaje się nikły, jeśli się go porówna z niepomiernemi wysiłkami badań oraz z jego z olbrzymią uczonością napisanemi dziełami, w których jaśnieją potężnie bystrość i niepospolita siła genjuszu, rozległość i głębokość umysłu,

7) Cfr. II. Cor. XII, 15.

bogactwo erudycji, niezmordowana gorliwość w wyjaśnieniu i obronie wiary.

Dlatego dziejopisarze i biografowie jego wielbią go bardzo słusznie dla niezwykłej jego uniwersalności umysłowej. Zastanawiał się bowiem nietylko nad zagadnieniami niebiańskiemi lub prawdami filozoficznemi, lecz zajął się też wyjaśnianiem wszystkich innych wiadomości ludzkich, dziś przyrodniczemi zwanych. Przedewszystkiem już współczesny mu Bartłomiej z Lukki, biskup z Torcellae twierdził, że Albert uprawianiem nauk wszelkich i metodyką nauczania odznaczał się najwięcej pośród uczonych. Naprawdę, kiedy się ktoś przyjrzy tylko tytułom niezliczonych dzieł Alberta Wielkiego, odrazu przekona się aż nadto, że zainteresowaniu jego nie ujdzie żadna gałąź wiedzy. Rozwodzi się bowiem obszernie bardzo nad astronomją, kosmografją, meteorologją, klimatologją, fizyką, mechaniką, architekturą, chemją, mineralogją, antropologją, zoologją i botaniką. Do pism tych należy dołączyć różne dzieła o kunsztach praktycznych jak o sukiennictwie, żeglarstwie jako też o rolnictwie i podobnych zajęciach.

W trwałem dążeniu umysłowem Wielki Albert jako prawdziwy uczony katolicki nie poprzestaje na obserwacji tego świata widomego, jak się to często nowoczesnym zdarza badaczom przyrody, lecz wznosi się do zjawisk duchowych i nadprzyrodzonych, ustalając harmonję pomiędzy wszystkiemi naukami wedle przedmiotów jednak w rozmaity sposób podporządkujących się, posuwając się przedziwnie od stworzeń nieżyjących do żyjących, od żyjących do duchowych, od duchowych do Boga.

A Bóg Sam naprawdę, hojny bardzo darów wszelkich Dawca, ubogacił Alberta zdolnością i nezbędnemi do dokonania takiego dzieła środkami. Posiadał bowiem nienasyconą żądzę prawdy, nieznużony zmysł obserwacyjny i badawczy przyrody, żywą wyobraźnię

wraz z trwałą pamięcią, umiłowanie pomników wiedzy dawnej a przedewszystkiem zmysł religijny, którym dostrzega się wyraźnie podziwienia godną mądrość Bożą przebijającą się w stworzeniach. Dlatego Psalmista św. wzywał wszystkie żywioły świata do wychwalania Boga i w księdze Job jako też w księdze Mądrości i Eklezjastyka Duch św. zachęca ludzi do błogosławienia i uwielbiania hojnego wielce Pana.

Ów objaw przedewszystkiem podnieść należy, że w nader mozolnem wysiłku zebrał każdy kwiat dawnej mądrości i rozwarzył głęboko wszelką prawdę zdobytą przenikliwie siłą wrodzoną umysłu ludzkiego a po oczyszczeniu jej z błędów, użył jej do objaśnienia prawdy wiary i obrony jej przed rozmaitemi zarzutami. Pomoc tę czerpał w sposób wielce odpowiedni zwłaszcza z dzieł Arystotelesa, które wówczas w Europie rozszerzać się poczęły, odrzucając bowiem błędne objaśnienia Arystotelizmu, nietylko oddalił niebezpieczeństwo zagrażające nauce katolickiej, ale zwrócił strzałę dawnej filozofji z rąk nieprzyjacielskich niejako wydartą z mocą ku obronie prawdy objawionej. Za jego zatem zwłaszcza sprawą, Scholastyka, zasilona zdrowego Arystotelizmu prawdziwemi skarbami, wkroczyła na drogę więcej swobodną, aby w świetle jaśniejszem uwydatnić przedziwną zgodę istniejącą pomiędzy nieuprzedzonym rozumem a wiarą. Za przewodem Alberta Tomasz z Akwinu, umiłowany jego uczeń, osiągnął potem śmiałym pomysłem wierzchołki filozofji niezmiennej i najwyższe św. Teologji szczyty.

Jego zatem staraniem i wysiłkiem stała się filozofja cała, ale zwłaszcza Arystotelesowa, walnem i nader odpowiedniem narzędziem Teologji chrześcijańskiej w świetle objawienia nadprzyrodzonego.

Było to bowiem najwyższą i trwałą całego życia umysłowego Alberta dążnością. Dlatego pragnął poznać wszystko, cokolwiek prawdziwego i wzniosłego znajduje się w mądrości Pogan i ofiarować to i pra-

wie poświęcić Stwórcy Samemu, który jest Pierwszą Prawdą, Najwyższą Pięknością i Istotną Doskonałością. W ten sposób Albert zerwał pęta, któremi wiedza przyrodzona spowita była we władaniu Pogan, Mahometan i Żydów, albo na którą niektórzy ludzie owego czasu spoglądali z powodu zakorzenionych nadużyć z pewną nieufnością jakoby ukrywała w sobie wielkie dla wiernych niebezpieczeństwo. Jako teolog rzetelny nie lękał się żadnej szkody w tworach przyrody albo rozumu ludzkiego zbadanych należycie, ponieważ zawierają odblask Samego Stworzyciela.

Tak to pośród Doktorów średniowiecza Albert zwłaszcza przekazał szkołom swoich czasów w sposób prześliczny bogactwa naukowej kultury starożytnej, hormonijnie ujęte, w wielkiej swej encyklopedji, która roztacza się od pojęć elementarnych aż do św. Teologji. Nie dziw zatem, jeśli dawniej uchodziło za rzecz pewną, że Albert Wielki „wiedział wszystko, co wiedzieć można, a żaden rodzaj nauki nie był mu obcy“ (Pius II) „i dziwem i cudem swoich czasów słusznie nazwany być może“ (Ulryk z Strassburga). Nie dziw też, że u dawnych pokoleń zyskał tytuł „Doktora uniwersalnego“ oraz sławę filozofa „pośród filozofów wszystkich całego chrześcijaństwa nad słońce słynniejszego“ (Henryk z Helfty).

A pochwał tych nie wahają się oddawać mu uczeni naszych czasów, nawet akatolicy, sławiąc w nim największego w całem średniowieczu badacza przyrody. Pośród nich nazywa słusznie pewien pisarz wybitny Alberta „poprzednikiem nauki przyrodniczej na Zachodzie bardzo przenikliwym, który pierwszy wierze chrześcijańskiej uprzystępnił i wcielił owe głębokie źródła mądrości Greckiej; który pierwszy historję naturalną postawił na równi z nauką kościelną; który pierwszy przyrodę niemiecką umiejętnie opisał, który pierwszy kształt rzeczy stworzonych usiłował wyjaśnić wedle zasad morfologji, nakoniec który pierwszy i je-

dyny historję całej przyrody we wszystkich jej wyjaśnił częściach“ (Karol Jessen).

Nadto przysługuje mu zaszczyt, że ani w Filozofji, ani w Teologji ani w wyjaśnianiu Pisma św. poza św. Tomaszem nie było żadnego prawie innego uczonego, któryby sobie taką zjednał powagę. Zbyt uciążliwą byłoby rzeczą wykazywać i wyłuszczać zasługi Alberta Wielkiego około rozwoju nauki teologicznej.

Przy pracy bowiem nad Teologją powodowała go chęć, by pojęcie zdobyte podczas dociekania filozoficznego w sposób przedziwny przeszczepić dalej, ponieważ jak wspomnieliśmy, posługiwał się filozofją jakby narzędziem do należytego objaśnienia Teologji sposobem scholastycznym. Stąd też uchodzi on przedewszystkiem jako twórca tej także motody Teologji, która w Kościele Chrystusowym pozostała aż do naszych czasów regułą i normą najpewniejszą dla sługów Teologji.

Obszerne bardzo dzieła teologiczne Bł. Alberta jako też wnikliwe Pisma św. objaśnienia jego zdradzają nietylko umysł przejasny i głęboką nauki katolickiej znajomość, ale nadto taką słodycz pobożności i tak gorące pragnienie pozyskania dusz dla Chrystusa, że w dziełach tych dostrzegamy niewątpliwie Świętego rozprawiającego o sprawach świętych.

Wspomnieć tu wypada jego „Sumę Teologiczną”, która tchnie pobożnością równie jak mądrością; „Objaśnienia do Ewangelji św. Łukasza“, które wykazują, że wytrawnym był i pewnym komentatorem Pisma św.; pełne słodyczy i wdzięku „Traktaty o uwielbieniach N. Marji P.”, w których odsłania się miłość jego i przywiązanie do Bogarodzicy; niezrównane pisma jego „O Najśw. Sakramencie Ołtarza“, w których świetnie ujawnia szczerą wiarę swoją w Boga i płomienną cześć i nabożeństwo dla tajemnicy Wcielenia Bożego. Nakoniec wzmiankę uczynić należy o mistycznych jego rozprawach, z których dowiadujemy się, że za łaską

Ducha Świętego wznosił się aż na wyżyny kontemplacji. Przekonujemy się też z tych rozpraw, że w w. XIV życie mistyczne w Niemczech wzięło początek i rozpęd.

A wszystkie te dzieła pomnikami są niezniszczalnemi powagi Alberta w wiedzy teologicznej. To też za ś. p. Leonem XIII możnaby o całej Alberta Wielkiego nauce słusznie twierdzić: „Lubo wszelkie wiedzy gałęzie niemałego w powodzi czasów doznały rozwoju, siła jednak i bogactwo jego nauki, która Akwinata żywiła a dla współczesnych była podziwem, nie może zestarzeć się żadną zgrzybiałością“.

Dotychczasowe wywody Nasze wystarczą, aby choć w ogólnych podać zarysach obraz potęgi i nadzwyczajnej świętości życia i przedziwnej nauki Alberta, który po tylu i takich trudach, podjętych w winnicy Pańskiej, zasłużony wielce pod każdym względem około Kościoła katolickiego, dnia 15 listopada r. 1280 doczesnej pielgrzymki swej w wielkim dokonał spokoju, aby szczęśliwą radować się wiecznością.

Ale po zgaśnięciu takiego światła nie zbrakło nigdy p łnego jego odblasku. Albert Wielki przyświeca naprawdę dotąd w Kościele Chrystusowym wybitną swoją wiedzą; przyświeca życia świętością wszelkiemi ozdobioną cnotami; przyświeca rozgłosem cudów spełnionych i za życia i po śmierci wedle świadectwa wiarogodnych pisarzy wszystkich wieków, tak że za św. Piotrem Kanizjuszem, Doktorem Kościoła, który go „Światłem Germanji” nazywa, powtórzyć możemy o Albercie Wielkim, że „górował czystością życia, mądrością i najwznioślejszemi naukami“... „Cześć jego i świętość okazał Pan Bóg rozlicznemi cudami”.

Nikt zatem dziwić się nie będzie, że Bł. Albertowi oddawano po jego śmierci cześć kościelną i publiczną, której objawy i przewagi tak są liczne i tak niezwykłego znaczenia. Cieszymy się zaś z tego powodu, że wielu Poprzedników Naszych „ze względu na przesła-

wne zasługi Bł. Męża około Kościoła“ (Klemens X) do rozszerzenia czci jego cenną okazali życzliwość Mianowicie: Innocenty VIII r. 1484 dozwolił łaskawie Braciom Zakonu Kaznodziejskiego w Kolonji i Ratysbonie na wznoszenie ołtarzy i obchód święta liturgicznego na cześć Bł. Alberta: zezwolenie to równa się naprawdę beatyfikacji. Grzegorz XV zaś raczył przywileju tego ustnie udzielić Kapitule i Klerowi Katedry kolońskiej roku 1622. Urban VIII przyznał święto liturgiczne Bł. Alberta miastu Lauindzie r. 1631, a później r. 1636 rozszerzył je za wstawieniem się Cesarza Rzymskiego na Braci Kaznodziejskich całej Germanji. Aleksander VII nadał indult ten Braciom tegoż Zakonu, przebywającym w państwie Weneckiem r. 1664. A w końcu Klemens X. r. 1670 przychylił się do prośby, aby w całym Zakonie Kaznodziejskim święto Bł. Alberta Wielkiego z Officium i Mszą uroczyście co roku na zawsze obchodzono. Nadto Pius IX zezwolił r. 1856 Archidiecezji Kolońskiej na święcenie tej uroczystości jako semiduplex, później r. 1870 do podwójnego podniesionej rytu. Po trzech latach tenże Papież zgodził sią na to, aby w dawniejszym kościele św. Elżbiety, w pobliżu Pałacu della Cancelleria, w którym istniało stowarzyszenie Katolików Niemieckich w Rzymie, kapłani tam celebrujący mogli odprawiać Mszę o Bł. Albercie Wielkim. W ostatnich zaś czasach przyznano święto liturgiczne Bł. Alberta innym diecezjom niemieckim, jak Monachijsko-Fryzyńskiej, Fryburskjej, Ratysbońskiej, Augsburskiej, Wyrcburskiej, a we Francji Archidiecezji Paryskiej. Nie można też o tem zapomnieć, żę Poprzednicy Nasi w święto jego udzielali łaskawie odpustu zupełnego tu i ówdzie, nawet w Rzymie samym. Nie należy również pominąć pewnego kościoła w Rydze, poświęconego św. Albertowi, jako też odpustu zupełnego, udzielonego przez Leona XIII nawiedzającym ten kościół.

Nie dziw zatem, że ze względu na niezwykłą świętość i uczoność tego męża dawno już myślano o uzy-

skaniu dlań u Stolicy Apostolskiej kanonizacji i tytułu Doktora Kościoła. Przedewszystkiem zaś zabiegano o to po uroczystem podniesieniu świętego ciała jego r. 1483. Poraz drugi jeszcze i z większym zapałem starano się o to usilnie na początku w. XVII. Dla klęsk wojennych i trudności komunikowania się listownego z niniejszą Kurją Rzymską nie można było dojść do szczęśliwego wyniku.

Pragnąc więc przezacny ten i starodawny zamiar spełnić, Biskupi niemieccy błagali w czasie Soboru Watykańskiego gorąco Stolicę tę Apostolską o podjęcie sprawy Bł. Alberta Wielkiego, ale z powodu znanych nawałności, srożących się nad Kościołem czy to w Italji, czy też w Niemczech, prośby te nie mogły żadną miarą być spełnione.

Ponownie, w sposób uroczysty, za Naszych czasów, Kardynałowie Św. Kościoła Rzymskiego, Patrjarchowie, Arcybiskupi, Biskupi oraz Prałaci bardzo liczni ze wszystkich stron świata wraz z Opatami i Przełożonymi Zakonów, zwłaszcza Uniwersytety i Wydziały, Seminarja i Kolegja, Towarzystwa Uczonych, całych Niemiec katolickich mężowie i niewiasty, odznaczający się urodzeniem, wiedzą i stanowiskiem, przedłożyli Nam prośby jak najusilniejsze, abyśmy Bł. Alberta Wielkiego ozdobili aureolą Świętego i tytułem Doktora Kościoła.

Mniemaliśmy więc, że należy sprawę, odpowiadającą naprawdę życzeniom Naszym, dokładnie rozważyć, tem więcej, że uczczenie Alberta Wielkiego wydaje się na czasie, zwłaszcza teraz ze względu na łatwiejsze pozyskanie dusz dla nader słodkiego jarzma Chrystusowego.

Albert Wielki takim bowiem jest Świętym, że czasy nasze, poszukujące z upragnieniem pokoju i obiecujące sobie cuda z wynalazków naukowych, mogą na przykład jego z wielką korzyścią wytężonem spoglądać okiem. Bo chociaż dziś wszystkie narody gorąco pra-

gną pokoju, jednak wcale nie godzą się na odpowiedni sposób i środek uzyskania go, a nawet podwaliny pokoju, sprawiedliwość i miłość, w rzeczy samej pomijają. Niech zatem wszyscy z ufnością spoglądają ku św. Albertowi Wielkiemu. On to całą duszą przylgnął do Boga przechwalebnego, który przecież „nie rozterki, ale pokoju jest Bogiem“ [8]), tego mianowicie pokoju, który „przewyższając wszelki zmysł, strzeże serc i myśli wiernych“ [9]). Tenże Albert, który w życiu swem ochoczo z skutkiem pomyślnym zabiegał około zgody pomiędzy państwami z książętami, pomiędzy narodami a poszczególnymi ludźmi, przedstawia nam jakby typ pośrednika zgody ze względu na autorytet, który dla jednania umysłów posiadł, a który wypływał z rozgłosu nauki jego i świętości oraz z tak potężnej powagi osobistej, uszlachetnionej świętym charakterem kapłaństwa. Toż wyraził na sobie żywy obraz Chrystusa Zbawcy, którego Pismo św. sławi jako Księcia Pokoju.

I nauka wiedzie jak najusilniej do utrwalenia pokoju, jeśli podda się zdrowemu rozumowi i wierze nadprzyrodzonej. Poddanie to wydaje się nieodzownem do wszechstronnego umocnienia szlachetności, trwałości i prawdziwości nauki. Ale rzecz to powszechnie znana, jak często w naszych zwłaszcza czasach poddanie takie przy naukowych badaniach wzgardliwie się pomija. Nauki używa się nawet przeciwko wierze i zdrowemu rozumowi. Popada ona niechybnie, opuściwszy „Boga, umiejętności Pana" własnym ufając siłom, w ów nigdy dość opłakany materjalizm, który, jak nikomu nie tajne, naprawdę przyczyną jest rozprzężonia obyczajów i tylu nieszczęsnych objawów w sprawie gospodarczej. One to groźny wprowadzają chaos pomiędzy ludy całego świata i okrutnie je męczą. W Albercie Wielkim zaś promienie wiedzy ludz-

[8]) Cor. XIV, 36.
[9]) Phil. IV, 7.

kiej i Bożej przedziwnie się schodzą i wytwarzają wokoło niego świetlaną aureolę.

On sam przykładem swoim przewspaniałym ostrzega, że pomiędzy nauką a wiarą, prawdą a dobrem, wiedzą a świętością niema przeciwieństwa, lecz raczej najjaśniejsza zachodzi łączność. Dlatego to, jak św. Hieronim z pustyni, tak Albert przedziwnemi pismami swemi jakby słosem potężnym woła usilnie i wykazuje jak najwyraźniej, że nauka prawdziwa i wiara oraz życie wedle wiary święcie spędzone mogą zgodnie istnieć w ludziach, owszem istnieć muszą, gdyż wiara nadprzyrodzona uzupełnia i udoskonala jak najwydatniej wiedzę.

Nie niweczy bowiem ani nie łamie, jak bezbożnicy nawet w naszych rozgłaszają czasach, nauka chrześcijańska i pragnienie doskonałości chrześcijańskiej ludzkiej zdolności ani siły woli, sprawności, szlachetności, lecz przeciwnie okazuje się, że łaska naturę dopełnia, rozwija, podnosi i przedziwnie uszlachetnia.

Rozważywszy to wszystko dokładnie, postanowiliśmy — aby Wielki ten Albert jak najsłuszniej większą od wszystkich Chrześcijan odbierał cześć przez miano i chwałę Świętego oraz, jako świeca na świeczniku w całym Kościele coraz jaśniejszem świecił światłem i abyśmy uzupełnili to, co chwale tego Alberta niejako nie dostaje — spełnić nakoniec pragnienie Nasze wzrastające z dnia na dzień przez kanonizację równoznaczną z kanonizacją uroczystą.

A ponieważ doba obecna dla takiego wydarzenia widocznie już dojrzała i wszelkie w takiej sprawie i podobnych okolicznościach warunki wedle najdawniejszego zwyczaju i prawa Kościoła wymagane zachodzą, postanowiliśmy użyć specjalnego sposobu i specjalnej drogi, którą wielu Poprzedników Naszych posługiwało się już niejednokrotnie przy kanonizacji innych Świętych.

Dlatego poruczyliśmy załatwienie całej sprawy św.

baczyłbym mało szlachetnemu młodzieńcowi, który mimo powołania kapłańskiego pozostaje w świecie, aniżeli lekkomyślnemu pyszałkowi, dążącemu z dużą prezumpcją do kapłaństwa.

III) Jakże tedy należy rozumieć przykłady z życia świętych, którzy przyjęli kapłaństwo z posłuszeństwa? Sądzimy, że wszyscy oni wewnętrznie byli pozytywnie zdecydowani do podjęcia ię ciężaru kapłaństwa, rozkaz zaś przełożonych miał za zadanie rozproszyć obawy i skrupuły, jakie odczuwali na widok swej niegodności do tak świętego stanu. Może zresztą chcieli jeszcze z posłuszeństwa wykonać to, co sami dobrowolnie postanowiliby tym sposobem powiększyć swoją zasługę, albo z tej racji, że wolę swoją aż do najdrobniejszych aktów złożyli w ręce przełożonych, dając tem przykład heroicznego posłuszeństwa. Nie jest wreszcie wykluczonem, że ten sposób postępowania płynął z błędnych poglądów przełożonych lub podwładnych na powołanie kapłańskie.

IV) Niesłusznie tedy Ks. proboszcz Juljusz powoływał się na przykłady świętych, którzy przyjęli kapłaństwo przez posłuszeństwo. Dodać jeszcze należy, iż w naszym wypadku nie chodziło o zwyciężenie obaw, ale raczej o uzupełnienie ineptitudinis co napewno nie miało miejsca u świętych. Otóż ineptitudo o ile jest zasadnicza nie może być usunięta przez posłuszeństwo, ale raczej drogą cudu.

b) Równie nieprzekonywująca jest druga racja Ks. Juljusza: „Melior est conditio possidentis” ze względu na to, że młodzieniec ów już znajduje się w seminarjum. Zasadę powyższą możnaby stosować chyba tylko w tym wypadku, gdyby chodziło o alumna, który rozpoczynał studja albo zupełnie spokojny co do swego powołania, albo został oddany w wieku pocholęcym do seminarjum mniejszego i dopiero później począł wątpić o swem powołaniu, W tym bowiem

wypadku, zanim przez modlitwy, badania, rady kierowników wątpliwość nie zostanie usunęta, młodzieniec ów, chociażby nawet nic nie płacił za utrzymanie, może pozostawać w Seminarjum, jako że „in dubio melior est conditio possidentis". W naszym natomiast wypadku nie chodzi o przedłużenie rozpoczętego stanu, lecz o rozpoczęciu czegoś wręcz nowego: o święcenia subdjakonatu, które wkładając na alumna obowiązki o całe niebo wyższe aniżeli obowiązki kleryka minoryty, tego bowiem stan może się zmienić, tamtego jest nieodmienny, mówiąc krótko tego stan da się porównać z drogą, tamtego — z kresem drogi.

Słowem nie może być mowy o trwaniu w poprzedniem życiu, z chwilą bowiem subdjakonatu rozpoczyna się dla Piotra życie nowe. To też gdyby Piotr w tym stanie duszy rozpoczynał subdjakonat, byłby possessor mala fidei propter dubium.

c) Trzeci argument Ks. proboszcza jest również bardzo rozpowszechniony. Koszta, które się włożyło w naukę alumna, obawa szemrania ze strony dobrodziejów, narzekania rodziców przez niektórych uważane są niemal za wyraźne znaki woli Bożej, by alumn pozostał w Seminarjum. A trzeba wiedzieć, że nietylko nie są to znaki powołania z woli Bożej, ale raczej wykręty, za któremi się chce ukryć skąpstwo wzgląd, ludzki, pycha i temu podobne niskie pobudki.

Cobyśmy powiedzieli o dobrej woli człowieka, który, widząc się zmuszonym naprawić krzywdę wyrządzoną, tak się tłumaczył: „Straty, ktore pociągnęłaby za sobą naprawa krzywdy, są dowodem, iż Bóg chce, bym pozostawił rzeczy tak jak są". A przecież nie inaczej wygląda rozumowanie ks. proboszcza Juljusza!

Dobre wychowanie w seminarjum, ofiary rodziców, pomoc dobrodzjejów — wszystko to są **pomoce nie zaś dowody powołania.** Młodzieniec, poznawszy skądinąd

dokładnie pewnie i powołanie swoje, może prosić Boga o pomoc w zdobyciu środków, niezbędnych do osiągnięcia kapłaństwa, ale nigdy nie może uważać tych pomocy, które częstokroć zdobywają raczej przebieglejsi i mniej warci, za dowód swego powołania. Smutną jest rzeczą, iż czasem ci sami kapłani, którzy umieją bardzo ostro powiedzieć słowa prawdy rodzicom i krewnym, skarżącym się na alumna, opuszczającego seminarjum i narażającego ich na stratę poważnych sum, sami, gdy chodzi o ich krewniaków, na których utrzymanie łożyli, wtedy ci sami kapłani na poniesione przez się ofiary zapatrują się niby na przejawy woli Bożej, by młodzieniec przez nich wspomagany został kapłanem. Podobnie zapatrują się niekiedy przełożeni na alumnów, których utrzymywała beneficentia Ecclesiae. Z tego źródła płynie zbytnia pobłażliwość w dopuszczaniu kandydatów niegodnych do święceń i co za tem idzie wiele opłakanych następstw.

d) Nie wiele więcej wart i ten argument, że należy zachęcać do życia kapłańskiego raczej, jako do bardziej doskonałego, bezpieczniejszego, mniej wystawionego na pokusy. Coś podobnego mogliby twierdzić ci, co nie znają życia kapłańskiego.

Czyż wszystkie niebezpieczeństwa znajdują się poza człowiekiem? Szczęśliwi są, widocznie z natury obdarzeni usposobieniem chłodnem i spokojnem i nie wiedzą, jaki zamęt sprowadzić mogą do duszy namiętności. O gdyby kapłani dokładniej studjowali psychologję doświadczalną podług nowych zdobyczy nauki! Dowiedzieliby się, że są ludzie, którzy, jakkolwiek nie narażeni na okazje zewnętrzne, takie udręki od własnych namiętności przechodzą, że brak pokus zewnętrznych nie polepsza ich sytuacji. A zresztą, czy nie zdarza się, że kapłan właśnie dlatego, iż nie został narażony na pokusy cięższe i gwałtowniejsze, czuje się bezpieczny i ulega pokusie słabszej, nie-

znacznej? Niejeden z tych kapłanów, gdyby był został w świecie, nie przestałby być gorliwym chrześcijaninem. Bo kapłaństwo, jak jest tarczą cnoty dla prawdziwie powołanych, tak staje się laqueus perditionis dla tych, którzy sięgnęli po zaszczyt kapłaństwa własnowolnie. „Non omnes capiunt verbum istud" mówi Pan o czystości; i gdyby te złote słowa częściej rozważane były przez wszystkich, z większą ostrożnością i rozwagą dopuszczanoby kandydatów do święceń. Są usposobienia, które im bardziej skrępować, tem gwałtowniej zrywają więzy. Oto jakie grożą kapłanowi niebezpieczeństwa, chociażby na zewnętrzne pokusy narażony nie był.

e) Któż zaprzeczy, iż doskonalszem jest zbawić nietylko własną, ale i innych dusze? Ale natychmiast zapytamy ze św. Pawłem: „Numquid omnes apostoli?" „Divisiones gratiarum sunt!" dodaje ten sam apostoł. Ci tedy, co chcieliby od każdego wymagać rzeczy najdoskonalszych, nie bardzo są w zgodzie z nauką św. Pawła. Ze zdrowym rozsądkiem również. Niech się zastanowią, czy może ciało się składać z samych oczu, jako najdoskonalszego organu? Biada światu, gdyby wszyscy ludzie zapragnęli naraz zostać kapłanami! Bóg pragnie rozmaitości, a ta nie da się osiągnąć bez równorzędnego istnienia bytów mniej i więcej doskonałych. Nie poprawiajmy tedy praw Bożych!

f) A oto jeszcze jeden błąd zwłaszcza przełożonych, że się nie wydala z seminarjum alumna chyba tylko za grave crimen. Otóż naszem zdaniem bardzo często jedno wykroczenie, albo nawet szereg ich nie wyklucza powołania, owszem te upadki mogą wywołać w duszy głęboką reakcję i spowodować całkowite nawrócenie do dobrego. Nie brak na to przykładów w życiu świętych. Wiele osób upada wskutek zbytku uczuciowości, nadmiaru sił żywotnych, u takich zło zatrzymuje się na powierzchni, głębia zaś charakteru kryje skarby uczuć dobrych, szlachetności ducha,

pragnienia czynu, co wszystko, o ile zostanie owiane gorliwością, pozwoli tym osobom, pomimo dawniejszych upadków, osiągnąć szczyty doskonałości kapłańskiej. Wtedy tylko straszne są upadki i nawrócenie z nich beznadziejne, gdy zagnieździły się w duszy obłudnej, i tak przywiązanej do namiętności, że trwa w złem niby śpiąca, w letargu, z którego niepodobna już jej obudzić, a choćby się obudziło, nikt nie zapewni, że będzie to nawrócenie nieobłudne, szczere. Do najgorszego gatunku dusz, a przynajmniej do gatunku dusz najmniej odpowiednich do kapłaństwa, zaliczylibyśmy tych, co, chociaż na sumieniu żadnych cięższych występków nie mają, w codziennym trybie życia wykazują tyle niedbalstwa, lenistwa, oziębłości do służby Bożej, że niepodobna się łudzić, iżby się kiedy dali pociągnąć do dobrego. Do takiej kategorji wreszcie należy odnieść tych, którzy w małych wprawdzie rzeczach, ale zacięcie nieposłuszni są, którzy lekceważą wszystko, ze wszystkiego drwią, szydzą, naśmiewają się, chętnie przystają z oziębłymi, gorliwymi gardzą, korzystają z każdej okazji, by im łatkę „świętoszkostwa" przypiąć, no i oczywiście stale są niezadowoleni z przełożonych. To są typy najniebezpieczniejsze; tych się seminarjum powinno wystrzegać jak najusilniej. W tym sensie chyba należy rozumieć kan. 1371: „E seminario dimittantur dyscoli, *incorrigibiles*, seditiosi, ii qui ob mores atque indolem ad statum ecclesiasticum idonei non videantur". Dla pewniejszego i dokładniejszego rozpoznawania charakterów alumnów potrzebne są dwie przedewszystkiem rzeczy: by Rektor i przełożeni nie kierowali się w pracy wychowawczej tylko własnem „doświadczeniem życiowem" i przestarzałemi tradycjami miejscowemi, ale zasadami naukowej pedagogiki, a następnie, by na kierownictwo zakładem, zwłaszcza na wydalanie alumnów nie wpływały żadne czynniki z zewnątrz, za wyjątkiem oczywiście Ordinarii loci.

Niezbyt trafne są również pociechy, jakich ks. proboszcz Juljusz alumnowi Piotrowi udzielił.

a) „Gratia Dei, rzekł, defectibus supplebit". Odrazu należy postawić zastrzeżenie. Temu, kto z rozwagą i zastanowieniem przyjął kapłaństwo, Bóg łaski nie odmówi. Bóg bowiem, chcąc, by ktoś został kapłanem, przez to samo przygotował dlań środki do sprawowania kapłaństwa niezbędne. Ale ten, kto samozwańczo sięga po godność kapłańską, czy może wymagać od Boga pomocy dla swych zamiarów? Bóg jest miłosierny i nie opuści nawet takiego szaleńca, o ile, poznawyszy swój błąd, pokornie o pomoc poprosi. Ale czy można po takim spodziewać się pokory? Opłakana rzeczywistość wykazuje, że jakkolwiek Bóg zawsze jest dobry i do przebaczenia skory, mimo to widzimy, że z pośród tych, którzy bez powołania podjęli się kapłaństwa zaledwie bardzo, bardzo malutka cząstka zwróciła się o pomoc do Boga, reszta pogrążyła się w życiu występnem, a zatraciwszy wszelki wstyd i wszelkie obyczaje, stacza się aż do utraty wiary.

b) Albo to porównanie ze świecznikami na ołtarzu. Stało się ono niemal przysłowiowem. Szczególnie miłują się w niem pobłażliwi przełożeni i spowiednicy, dopuszczając do święceń alumnów niegodnych. Porównanie powyższe, jak zresztą każde, słuszne jest tylko z pewnego punktu widzenia. Ilustruje ono fakt, że można służyć Bogu zarówno większemi jak mniejszemi zdolnościami intelektualnemi. I w tem tylko znaczeniu jest ono prawdziwe. Gdy sprobujmy zastosować je do życia moralnego, stanie się fałszem. Bo od cnoty non datur excusatio! Jeżeli chodzi o cnotę, Kościół wymaga, by wszystkie świeczniki były wysokie. Zdolności bowiem nie zależą od nas w tej mierze jak cnota, która z dobrej woli naszej tak dalece płynie. Podświadomie rozumie to nawet lud i, jeżeli nigdy nieoskarża pasterzy o brak inteligencji, nie prze-

baczy nigdy brakom w dziedzinie moralności. Ostatecznie nawet co do inteligencji nie należy bardzo ściśle stosować owego porównania, zwłaszcza wobec wyraźnego kan. 1371: „E seminario diumittantur... qui studiis adeo parum proficiant, ut spes non affulgeat eos sufficientem doctrinam fore asseceuturos".

Słowa te należy w czasach obecnych surowiej stosować, aniżeli to bywało dawniej: dziś bowiem nawet na wsi kapłan nie będzie otoczony samymi analfabetami i nawet tam nie będzie sam jeden wykształcony. Coraz wypadnie mu się stykać z nauczycielstwem, lekarzem, sędzią lub innymi ludźmi kulturalnymi, i jeżeli nie dorówna im w poziomie wykształcenia, łatwo zostanie zlekceważony, wyśmiany, nawet pospołu z całym stanem kapłańskim.

Podług *A. Canestri*
Criteria pro statu ecclesiastico consulendo.

Liga świętości kapłańskiej.

Św. Paweł, pisząc w liście do żydów (5,2) o własnościach kapłana, zauważa, że i on potrzebuje ofiary za grzechy, „ponieważ i sam jest obleczon słabością". Któż z nas nie doświadcza codziennie swej krewkości? Do tak wysokiej godności wyniesieni, ponad innych wiernych upodobnieni do Chrystusa przez charakter sakramentalny i z Nim ściśle zjednoczeni, powinniśmy trybem życia naszego górować ponad otoczeniem, wznosić się ponad szarzyznę tego życia ziemskiego i dążyć do ideału kapłana Chrystusowego, o którymby można było powiedzieć, że to „alter Christus".

Atoli rzeczywistość odbiega daleko od tego ideału! Jeszcze dobrze, jeżeli całkiem nie porzucamy pracy nad sobą, jeżeli się pniemy do góry, by choć w części dopiąć owego ideału. Ale jakże to trudno przychodzi! Natura ułomna, różne namiętności ludzkie wciąż ściągają nas z tych wyżyn... Sami o swoich

siłach nie potrafimy długo trwać w tym wysiłku, potrzebujemy do tego pomocy drugich.

Kapłan dobrego ducha, któremu naprawdę chodzi o to, by w dobrem wytrwać, by być godnym kapłanem i stać na wysokości swego powołania, oglądać się będzie za tą pomocą. I gdzież ją znajdzie? Czy u zwykłych wiernych? Nie. Wszak oni bardziej niż on tej pomocy potrzebują i z natury rzeczy na kapłana się oglądają, aby im pomógł do dobrego. Ani im na myśl nie przyjdzie, by mieli jeszcze kapłana wspomagać, choćby zresztą poniekąd mogli uczynić za pośrednicwem modlitwy. A iluż jest takich, co będą kapłanów krytykować, potępiać, a nigdy się za nich nie pomodlą... Nie pozostaje nam tedy nic innego, tylko musimy sami nawzajem o sobie pamiętać i za siebie się modlić. W tym celu powstały różne stowarzyszenia kapłańskie, mające za cel wzajemne wspomaganie się zwłaszcza przez modlitwę. Do nich należy Unja apostolska, Stowarzyszenie adoracji N. Sakramentu, Liga świętości kapłańskiej i in.

Temu ostatniemu stowarzyszeniu pragnę tu kilka słów poświęcić.

Liga świętości kapłańskiej jest to stowarzyszenie ascetyczne, zawiązane we Francji przed 30 laty w 1901 r. Wnet rozszerzyło się po całym świecie tak, że obecnie liczy około 10.000 członków, w tem około 200 w Polsce. Liga świętości kapłańskiej nie nakłada na swych członków jakichś ciężarów, obowiązków trudnych do wykonania; pod tym względem jest mniej wymagająca niż inne tego rodzaju stowarzyszenia kapłańskie. Żąda jedynie: 1) żeby każdy członek utrzymywał się w stanie łaski poświęcającej i 2) żeby drugim swym braciom kapłanom dopomagał do wytrwania w dobrem. Pierwszy obowiązek nie przynosi nic nowego, boć przecież do tego jest każdy z natury rzeczy obowiązany. Liga pragnie jednak i od siebie ten obowiązek urgować i przynagla swych członków, którzyby się

dopuścili grzechu śmiertelnego do rychłego odzyskania stanu łaski poświęcającej tem, że ich, acz w sposób niedostrzegalny, wyklucza ze swego grona, dopóki przez spowiedź lub akt żalu doskonałego się nie oczyszczą. Oczywiście, że członek Ligi, jako szczególniejszy czciciel N. Serca Jezusowego, któremu się zaofiarowuje w dniu swego wstąpienia do Ligi, nie pozostanie na tym najniższym stopniu świętości, ale będzie się starał postępować coraz wyżej, zbliżać się bardziej do tego Boskiego Serca, przejmować się Jego uczuciami, jednoczyć się z Nim. W tym celu poleca się członkom ponawiać codziennie swe zaofiarowanie Sercu Jezusowemu, uczcić to Boskie Serce przez odprawienie w pierwszy piątek miesiąca mszy wotywnej o Sercu J., na co pozwala przywilej dany członkom Ligi.

Drugi obowiązek, t. j. obowiązek modlitwy za innych członków Ligi jest wprawdzie dodatkiem do naszych zwykłych obowiązków, ale jakże powinien on być drogim dla każdego kapłana! Jakże nam powinno na tem zależeć, żeby się utrzymywał dobry duch kapłański, zwłaszcza wśród członków Ligi! Jeżeli chcemy, żeby się drudzy za nas modlili, to i my musimy za drugich się modlić. Jakież tedy praktyki nakłada w tym celu Liga swoim członkom? Przedewszystkiem ofiarę mszy św. Najprzód w dniu wstąpienia do Ligi każdy członek winien koniecznie odprawić mszę św. na int. członków Ligi tak żywych, jak zmarłych; nadto co roku odprawia każdy jedną mszę na też intencję. Jakaż to korzyść! Zą jedną mszę, odprawioną na int. Ligi, ma członek udział w 10.000 mszy św., odprawionych przez innych członków Ligi i to nietylko za swego życia, ale i po śmierci! Nadto poleca się codzienną pamięć o członkach Ligi w Memento tak za żywych jak i zmarłych. Owszem, przy codziennem zaofiarowaniu się Sercu Jezusowemu oddaje członek temuż Boskiemu Sercu wszystkie swe dobre uczynki oraz

każdą mszę św. o tyle, o ile bez szkody dla tego, na którego intencję msza się odprawia, może jej owocami rozporządzać, a ofiaruje na intencje Serca Jezusowego, a zwłaszcza za kapłanów. W ten sposób wznoszą się nieustannie do tronu Bożego modły i ofiary za członków Ligi nie o ziemskie dobra, ale o uproszenie im łaski wytrwania w dobrem, w służbie Bożej. O, jak te błagania są miłe Bogu, jaki gwałt zadają one Sercu Jezusowemu! Jest to prawdziwa krucjata, która niechybnie osiągnie swój skutek; powiada bowiem św. Paulin: „Co innego, kiedy ty sam się modlisz za siebie, a co innego, kiedy rzesza wznosi swe modły za ciebie". Od siebie zaś możemy dodać: Co innego, kiedy rzesza wybranych sług ołtarza zanosi modły i ofiary za ciebie! Takiego błagania, popartego Najśw. Ofiarą ołtarza, nie może Pan Bóg odrzucić. Któżby mógł być obojętnym na to? Któżby nie zapragnął zostać członkiem Ligi, żeby sobie za życia i po śmierci zapewnić tyle modłów i ofiar mszy św. zwłaszcza, że jeżeli tak mało kto pamięta o kapłanach za ich życia, żeby się za nich pomodlić, to tem bardziej po śmierci bywają oni zapomniani.

Kto może należeć do Ligi? Każdy bez wyjątku kapłan czy świecki, czy zakonny, byle miał dobrą wolę wypełniania zobowiązań Ligi. Przynależność do innego stowarzyszenia kapłańskiego nie stanowi wcale przeszkody, tak jak nią nie jest stan zakonny. Owszem, większy udział w dobrach duchownych, w modlitwach i mszach św., przyniesie tylko tem większą korzyść i dopomoże do spełnienia wszystkich obowiązków. Niewątpliwie jednak szczególnie pożądanem jest przystąpienie do Ligi tych kapłanów, którzy jeszcze nie mają oparcia o inne tego rodzaju stowarzyszenie kapłańskie.

Cóż tedy trzeba uczynić, żeby być przyjętym do Ligi świętości kapłańskiej?

Zgłosić się do dyrektora krajowego, którym jest podpisany (adres: Tuchów, woj. krakowskie). Podać

swój dokładny adres (pocztę i wojew.). Oznaczyć 1-o dzień, w którym się chce odprawić mszę na int. Ligi, przepisaną na dzień wstąpienia do niej; dobrze będzie podać taką datę, żeby dyrektor miał czas nadesłać jeszcze przed tym terminem kartę wpisową i ustawy Ligi wraz z przepisanemi formułami modlitw; albowiem po odprawieniu owej mszy na int. Ligi, trzeba także zaofiarować się Sercu Jezusowemu podług formuły, podanej tamże pod Nr. 1. Oznaczyć 2-o datę, kiedy kto chce ofiarować doroczną mszę na int. Ligi; dobrze będzie obrać na ten cel jakąś datę pamiętną w swem życiu np. rocznicę święceń kapłańskich lub inną podobną. Termin ten nie obowiązuje jednak tak dalece, żeby nie można było dla wszelkiej rozumnej przyczyny przenieść tej mszy na inny dzień wolny. Poleca się nadto przed wstąpieniem do Ligi odprawić spowiedź św. To wystarcza, aby być przyjętym do Ligi.

Zaleca się utrzymanie pewnej łączności z Ligą, wprawdzie nie wymaga się wcale, żeby donosić dyrektorowi krajowemu o odprawionej mszy na int. Ligi, atoli bardzo się poleca dać jakikolwiek znak życia, choćby przez doniesienie o zmianie adresu i t. p. Do utrzymania tej łączności służy także maleńki kwartalnik, wydawany przez Generalny sekretarjat Ligi w Amiens we Francji. Chociaż przeważna część artykułów drukowana jest tam w języku francuskim, który nie dla każdego jest dostępny, to jednak jeden lub drugi jest w języku łacińskim; nadto ogólne zainteresowanie może obudzić wykaz zmarłych członków Ligi. Wreszcie samo otrzymanie z poczty kwartalnika już jest poniekąd przypomnieniem obowiązków Ligi. Członkowie nie mają składki obowiązkowej; zarząd liczy jedynie na dobrowolne datki, które można uiścić zapomocą blankietu P.K.O. Nr. 153.733 z podaniem celu: „na Ligę". Zaraz jednak zaznaczam, że kwestja pieniężna nie powinna wcale stanowić przeszkody do wstąpienia do Ligi, ponieważ tu chodzi wyłącznie o ideał nadprzy-

rodzony, nie o cele materjalne. Jeszcze słówko o przywilejach nadanych członkom Ligi, które dla niejednego stanowią motyw decydujący. Nie są one nadzwyczajne, bo zresztą Liga nie potrzebuje tego środka przynęty, ponieważ duchowne korzyści, o których wyżej była mowa, są o wiele silniejszą do wstąpienia pobudką. Następujące przywileje posiadają członkowie Ligi: Co do mszy jest przywilej odprawiania w pierwszy piątek miesiąca wotywy o N. Sercu J. per modum votivae solemnis, na tych samych warunkach, co uroczysta msza o Sercu J. Co do brewjarza: wolno antycypować jutrznię i laudesy już w południe. Nadto liczne odpusty zupełne: w dniu wstąpienia do Ligi; w dniu odprawienia dorocznej mszy na int. Ligi; kilkadziesiąt razy w roku w różne uroczystości, wyliczone w wykazie przywilejów; nadto, o ile członkowie ponawiają codziennie swe zaofiarowanie Sercu Jezusowemu, oraz mają intencję przyjmować Komunję św. na wynagrodzenie P. Jezusowi za zniewagi, to mają udział w odpustach nadanych Apostolstwu modlitwy i Stowarzyszeniu Komunji wynagradzającej i mogą nietylko co tydzień, ale nawet codziennie dostępować odpustu zupełnego.

Wspomagajmy się tedy nawzajem w trudnem dziele wytrwania na wysokości powołania kapłańskiego, a sprawdzi się na nas słowo Mędrca Pańskiego (Prov 18, 19): „Brat, który wspomagany bywa od brata, jest jako miasto mocne".

O. K. Smoroński C. SS.R.

Ad pastoralia.

Piecza nad chorymi, to jedno z najistotniejszych zadań duszpasterstwa; czy spełnił całkowicie to zadanie kapłan, gdy wezwany do chorego, udzielił mu Sakramentów św.? — nie. Serce kapłana powinno tro-

skać się o duszę chorego i w dalszym ciągu jego choroby, która przeciąga się czasem całemi tygodniami, a nawet miesiącami. A są niektóre dusze bardzo biedne, — bo i wśród choroby i już po otrzymaniu Sakramentów św. wpadają ponownie in peccata nawet mortalia; to nie przesada, — wiedzą o tem kapłani, którzy częściej niż raz jeden chorych spowiadają. I cóż się dzieje? — chory niema odwagi prosić domowników o ponowne sprowadzenie kapłana,—zwłaszcza gdy na wsi niema się własnych koni,—ponosi w duszy okropne udręki,—po jakimś czasie umiera biedak in miserabili statu animae.

Jak kapłan może ułatwić sobie pieczę nad chorymi już wydysponowanymi? Nie wiele tu trzeba rozprawiać: gdy się trafi jechać do innego chorego w tę okolicę, wstąpić w drodze powrotnej, choćby wypadło spory kawałek dojechać; w mieście zaś najlepiej odwiedzić chorego (wziąwszy tylko stułę do kieszeni) w godzinach popołudniowych, jak to się idzie na spacer.

O, z jaką radością wita chory kapłana, gdy ten z własnej pobudki odwiedza go w cierpieniach, bo widzi tu serce. Porozmawiać trochę o stanie zdrowia, — a potem do chorego: „możebyśmy się pomodlili”? Kazać wyjść domownikom z mieszkania,—a po krótkiej modlitwie: „mam stułę ze sobą, — może potrzebujesz spowiedzi, ja ci dopomogę,—może coś ważnego zapomniałeś, albo po spowiedzi trafiło się co zgrzeszyć, to cię wyspowiadam”.

Kto z konfratrów trzyma się tej praktyki, doświadczał nieraz wielkiego zadowolenia i gorąco dziękował P. Bogu, że mógł ponownie wyspowiadać chorego, bywa to czasem spowiedź z konieczności z dłuższego czasu.

Przyznajmy, że jechać do chorego uważamy sobie za obowiązek, ale za obowiązek dosyć przykry,—spełniłem to, ale czy w dalszym ciągu troszczę się o duszę tego chorego?

Znałem kapłana, który zapisywał w specjalnej książce, kiedy i do którego chorego był wzywany; łatwo potem uprzytomnić sobie, spojrzawszy do tej kontroli: kogo z nich mógłbym odwiedzić, gdy wypadnie mi jechać w tę stronę do innego chorego; a w mieście kogo z nich odwiedzę dzisiaj, idąc na spacer.

Przy odwiedzinach dobrze też paru słowy pouczyć chorego, jak robić akt contritionis perfectae cum intentione confessionis; zachęcić go do codziennej tej zbawiennej praktyki, o której wogóle należy często ludzi pouczać z ambony i w szkole.

Zaiste, kapłan na parafji, zwłaszcza, gdy jest bez wikarjusza, rozrywany jest różnorodną pracą: spowiedź w kościele — obsłużyć chorych – praca w Związkach dorosłych i młodzieży,—lekcje w szkołach,— odmówić brewiarz, — przygotować kazanie, — a i gospodarstwa zaniedbać nie wolno; a jednak piecza nad duszami chorych wśród przewlekłej choroby — to obowiązek wielki,—odwiedzać ich i ponownie jednać ich z Bogiem należy, aby stanęły na Sąd Boży w łasce uświęcającej; wszak zbawiać dusze,—to jest istotne zadanie kapłana.

Kapłani, którzy w sposób powyżej wspomniany odwiedzają chorych, przekonali się, że pomimo licznych swych zajęć daje się to uskutecznić, — trzeba tylko wyrobić sobie stałą pamięć o tych biedakach, ciężką chorobą złożonych, i stałą troskliwość o ich duchowe potrzeby.

X.

W sprawie Ziemi Świętej.

Generalny Komisarz Ziemi św. na Polskę do Społeczeństwa Katolickiego w Polsce.

Zamierzchłe to już czasy i tylko historja o tem pisze a wykopaliska stwierdzają, kiedy ożywione duchem poświęcenia chrześcijańskie rycerstwo ze słowa-

mi na ustach „Bóg tak chce" — ciągnęło daleko na Wschód do Świętej Ziemi uświęconej stopami Zbawiciela, żeby ją odebrać z rąk niewiernych muzułmanów, a otoczyć czcią należną. Dziś czasy zmieniły się, nie orężem trzeba zdobywać Świętą Ziemię, ale posługą około miejsc świętych w Palestynie i ofiarnym groszem przyczyniać się do utrzymania tych świętych pamiątek po naszym Zbawicielu — jest obowiązkiem wiernego katolika. Posługę około miejsc świętych spełniają zakonnicy, szczególniej z zakonu św. Franciszka, którym powierzony został obowiązek strzeżenia tak Grobu Chrystusowego jak i innych świętych pamiątek od 700 lat — obowiązek ofiarności cięży na społeczeństwach katolickiego świata całego. Żeby przypominać społeczeństwom katolickim ten obowiązek, ustanowione zostały w katolickich krajach tak zwane Komisarjaty Ziemi św., zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, ktorych zadaniem jest przypominać obowiązek ofiarności na rzecz Ziemi św. — pukać do serc katolickich i zdobywać ich dla celów Ziemi św., jako członkom Armji Krzyża św., jako tych, co stanowią nowoczesną „Krucjatę"—która modlitwą i groszem utrzymuje:

70 kościołów i miejsc świętych po całej Ziemi św., jak w Nazaret, w Betleem, w Jerozolimie i t. d., przez 7 wieków oddanych przez Kościół w opiekę franciszkańskiego zakonu;

49 parafij, rozrzuconych po Palestynie, Egipcie, Armenji, Syrji, i na Cyprze, do których należy przeszło 100 tysięcy ludzi, mówiących 12 różnymi językami;

90 kościołów misyjnych i kaplic, w których Ojcowie głoszą Ewangelję w ziemi, którą Pan Jezus sam wybrał na pole swego ziemskiego apostołowania;

61 szkół i zakładów naukowych się wspiera, do których uczęszcza przeszło 6 tysięcy dzieci;

60 klasztorów i domów zakonnych daje pomieszkanie blisko 500 franciszkańskim misjonarzom;

500 zakładów daje przytułek 11 tysiącom biednych opuszczonych;

2 sierocińce wychowują 150 dzieci;

9 hospicjów daje pomieszkanie licznym pielgrzymom ze wszystkich krajów;

Liczne zakłady dobroczynne dają biednym odzież, pożywienie i inną zapomogę.

Tylko przez uzyskanie jak najwięcej członków do tej Krucjaty można prowadzić to wielkie dzieło Ziemi świętej. Krucjata potrzebuje nietylko więcej członków, ale i Zelatorów, według dekretu Ojca świętego Leona XIII, z dnia 29 czerwca 1894.

Krucjata czyli „Armja Krzyża św." jest to stowarzyszenie, potwierdzone przez samą Stolicę świętą. Członkowie Krucjaty składają dobrowolną ofiarę coroczną na korzyść Ziemi św., oraz swoje modlitwy. Na mocy dekretów panujących papieży mają oni udział w niezliczonych modlitwach i innych dobrych uczynkach, pełnionych w Ziemi św. przez zakonników, wiernych i pielgrzymów. Tak żywi, jak zmarli mogą być członkami Krucjaty. Ktoby chciał zostać członkiem wieczystym, składa jednorazowo 100 zł. — otrzymuje dyplom.

Przeszło 25 tysięcy Mszy św. odprawia się za dobrodziejów Ziemi św. w miejscach świętych w Jerozolimie, Nazarecie, Betleem i t. d.

A Ty katoliku—czy słyszałeś kiedy o tej Ziemi św., gdzie sam Zbawiciel żył, apostołował, a wreszcie umarł śmiercią krzyżową za Ciebie dla Twego Zbawienia? Czy wiesz o tem, że utrzymać te św. pamiątki jest obowiązkiem wiernego katolika? A Ty co zrobiłeś dla Tej Ziemi św.? Czy złożyłeś kiedy ofiarę na Ziemię św.?—Jeżeli nie—to spiesz czemprędzej przyc ynić się do tego dzieła zbożnego:—

Złóż ofiarę na Ziemię św. w Komisarjacie Ziemi św. Zapisz się na Członka Krucjaty „Armji Krzyża świętego" —

Zostań członkiem wieczystym...

Zostań zelatorem, zbierając koło siebie chętnych

Kongregacji Obrządków. To też umiłowani Synowie Nasi, Św. Kościoła Rzymskiego Kardynałowie Prefekci, w sesji zwykłej, odbytej dnia 15 grudnia, po wysłuchaniu sprawozdania umiłowanego Syna Naszego Kardynała Franciszka Ehrlego, Promotora; po uwzględnieniu urzędowego ze strony Sekcji Historycznej badania świętości życia Bł. Alberta oraz uprawnienia czci mu oddawanej, jako też po uwzględnieniu opinji wyrażonej również urzędowo na piśmie przez dwóch uczonych z dziełami tegoż Błogosławionego doskonale zaznajomionych o jego nauce; po wysłuchaniu zdania Prałatów do tejże św. Kongregacji Obrządków należących; po dokładnem rozważeniu i dojrzałem roztrząśnieniu wszelkich szczegółów, jednomyślnie, licznie zebrani oświadczyli się za radą, aby tej łaski udzielić. My zatem, wysłuchawszy uważnie dnia następnego, to jest dzisiaj, złożonego Nam przez umiłowanego Syna Salwatora Natucci, Promotora Wiary Generalnego, sprawozdania o wszystkich tych czynnościach, postanowiliśmy do opinji św. Kongregacji najłaskawiej się przychylić. Zarządzamy więc Najwyższą Apostolską Naszą powagą, aby św. Alberta Wielkiego święto wraz z Officium i Mszą o Biskupie Wyznawcy z dodatkiem tytułu Doktora jako duplex minus obchodzono w dzień jego śmierci, to jest dnia 14 listopada co roku w całym Kościele.

Jak najliczniejsze zatem należy Bogu najdobrotliwszemu składać dzięki, który w przedziwnym Opatrzności Swej zamiarze pokorną posługą Naszą raczył chwałę Alberta Wielkiego wobec Kościoła wojującego udoskonalić, ukazując go „jako świecę jasną, opromieniającą jakby jutrzenka cały organizm Kościoła“[10]), nie dla siebie samego bowiem tylko się trudził, „ale dla wszystkich szukających prawdy”[11]).

Niech się zatem wstawia za nami św. Albert Wiel-

10) Anonym. Ord. Praed. saec. XIV.

11) Eccl. XXIV, 47.

ki, który od pierwszej młodości zabiegając o mądrość i cnotę, nosząc na wzór Pawła Apostoła chętnie jarzmo Pańskie, za najświętszą uważał powinność „w niewolę podbijać wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe“ [12]).

Rozważywszy więc dobrze wszystko, co uwzględnić należy, z świadomością zupełną, z pełnią apostolskiej powagi Naszej, zatwierdzamy, umacniamy ponownie ustanawiamy oraz przykazujemy i całemu Kościołowi obwieszczamy całą osnowę i wszelkie szczegóły wywodów Naszych, zarządzając, aby odpisom i przedrukom niniejszego Listu, jednakże podpisanym przez jakiegokolwiek Notarjusza Apostolskiego i opatrzonym pieczęcią, taką samą wręcz dawano wiarę, jakąby dawano, jeśliby przedłożone były albo okazane. Gdyby zaś ktoś List ten Nasz pod względem wyjaśnienia, postanowienia, zarządzenia i woli Naszej osłabić albo zuchwale mu się sprzeciwić czy też zaczepić go się poważył, niech wie, że ściąga na siebie gniew Boga Wszechmogącego i bł. Piotra i Pawła, Jego Apostołów.

Dan w Rzymie u św. Piotra, r. P. 1931 dnia 16 grudnia, Pontyfikatu Naszego roku dziesiątego.

† Ja PIUS
Katolickiego Kościoła Biskup

Fr. Andrz. Früwirth,
Kanclerz św. Kościoła Rzymskiego

K. Kard. Laurenti,
Św. Kongr. Obrz. Prefekt.

12) II Corinth. X, 5.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych

W sprawie niesiena pomocy poszkodowanym przez gradobicie.

BISKUP ŁUCKI
Nr. 300

Dnia 25 lutego 1932 r.

Do
Czcigodnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Konferencja X.X. Dziekanów odbyta, w naszej Kurji dn. 21.I. 32, — oświetliła możliwie dokładnie najdotkliwszą stronę współczesnego życia ludności, zamieszkującej diecezję łucką. Na tle ogólnego kryzysu ekonomicznego zjawiać się zaczyna w wielu miescowościach Wołynia i Polesia Wołyńskiego ogromny niedostatek środków żywności, który przechodzi już poniekąd w dosłowną nędzę. Nietylko zagraża głód w najbliższym czasie, ale nadto istnieje brak środków do obsiania na wiosnę pól, co doprowadzić musi do większego jeszcze zubożenia tutejszej ludności. W wielkim stopniu do tego stanu przyczyniła się znana klęska gradobicia. Starania przyjścia z pomocą dotkniętym tą klęską, poczynione przez miejscowe władze administracyjne, — przez komitety samorządowe, przez Czcigodne Duchowieństwo naszej diecezji — mogły dostarczyć zaledwie chwilową doraźną pomoc. Wszakże jak stwierdza Biuro Centr. Związku Ziemian Wołynia w swem piśmie, wystosowanem do nas dn. 15 I. 32 r. Nr. 157/32, konsekwencje tej klęski dopiero teraz zaczynają się objawiać, ponieważ ludność spożyła już te resztki zapasów zbóż, które jej pozostały po klęsce gradu i obecnie wychodzi na jaw cała groza położenia. Zarówno wspomniane Biuro Centralne, jak delegacje niektórych gmin zwróciły się do nas z żądaniem współdziałania w podjęciu odpowiednich usi-

łowań celem wyjednania od władz centralnych bezzwłocznej pomocy doraźnej na dożywianie ludności oraz nasion zbóż jarych do zasiewów wiosennych.

W dniu 19 bieżącego miesiąca udałem się do Pana Premjera Prystora, i prośby powyższe przedstawiłem. Pan Premjer przyjął życzliwie oświadczenie gotowości ze strony Duchowieństwa katolickiego naszej diecezji wzięcia udziału w akcji ratowniczej — przez współdziałanie w tworzeniu i pracach komitetów — mających za zadanie dokładne określenie potrzeb ludności w jej przeżywaniu oraz zdobycia nasion na wiosenne zasiewy. Przedewszystkiem zaś Pan Premjer zapewnił, że postara się dostarczyć tej pomocy — w naturze — o ile zapasy zboża, istniejące w kraju, zdołają pokryć te potrzeby.

Powiadamiając o powyższem, — najgoręcej wzywam Czcigodne Duchowieństwo, aby zechciało z całym zapałem przystąpić do współdziałania z miejcowemi władzami i społecznemi czynnikami w realizowaniu tej pomocy. Gdziekolwiek istnieją już odpowiednie komitety, stworzone przez władze miejscowe państwowe lub samorządowe albo inne czynniki społeczne, Czcigodni Księża Proboszczowie porozumieją się z Przewodniczącymi tych komitetów co do wzięcia udziałn w ich czynnościach. Gdzie komitety nie istnieją, — a daje się stwierdzić bardzo ciężkie położenie materjalne ludności miejscowej, Czcigodni Księża Proboszczowie postarają się stworzyć odpowiednie komitety, — dla współdziałania z dalszemi organami, które tą czynnością są zajęte. Zadaniem Czcigodnego Duchowieństwa przez ten udział w komitetach ratowniczych jest pomoc w dokładnem określeniu potrzeb,— w uzyskaniu pomocy od Władz Centralnych i w prawidłowym rozdziale dostarczonych przez władze środków pomocniczych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w naszej pracy na tym terenie działalności charytatywnej mamy kierować się

Chrystusową zasadą miłości bliźniego, zobrazowanej przepięknie w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Wszystkich potrzebujących powinniśmy mieć na względzie, wszystkim równie współczujące serce okazać, wszystkim podawać w miarę naszej możności,— rękę pomocy.

Pan Bóg nadobficie nagrodzi tę pracę ofiarną. W tej sprawie porozumieliśmy się z miejscowemi władzami wojewódzkiemi i otrzymaliśmy zapewnienie uzgodnienia prac miejscowych czynników z inicjatywą i pracą Czcigodnego Duchowieństwa.

(—) † *Adolf Szelążek*
Biskup Łucki

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz

Prenumerata „Ruchu Katolickiego".

KURJA BISKUPIA ŁUCKA
Sekcja Nauki i Szt.
Nr. 6157/31

Łuck, 18 stycznia 1932 r.

Do
Czcigodnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu rozsyła niektórym Wielebnym Księżom Diecezji 32 egzemplarze „Ruchu Katolickiego", organu Akcji Katolickiej w Polsce.

Tylko 6 parafij naszej diecezji zapłaciło dotąd abonament.

Kurja biskupia wzywa Czcigodnych Księży Proboszczów prenumerujących „Ruch Katolicki" do uregulowania należnej prenumeraty i do przesyłania jej w przyszłości regularnie.

† *St. Walczykiewicz*
Biskup Sufragan Szef Sekcji

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz Kurji Biskupiej.

Rozporządzenia Prawno-Państwowe

Wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie składek, wymaganych przez Kasy Chorych za służbę kościelną.

Odpis. Nr. sprawy Sądu Okr. I. C. 52/31. Nr. sprawy Ac. 319/31. Sek. 2 Wydz. IV. *Wyrok w Imieniu Rzeczypospolitej.* Obecni: Przewodniczący: Sędzia J. Andrzejkowicz, Sędziowie: St. Wyszkowski, A. Głodziński. Sekretarz: apl. Mierzejewski.

Sąd Apelacyjny w Warszawie na posiedzeniu publicznem dnia 6 sierpnia 1931 roku rozpoznawał sprawę z powództwa ks. Ignacego Lubeckiego przeciwko powiatowej Kasie Chorych w Radomsku o uchyleniu klauzuli egzekucyjnej na skutek skargi apelacyjnej powoda od wyroku Sądu Okręgowego w Piotrkowie z dnia 6 marca 1931 r.

W powództwie, wytoczonem w dniu 31 stycznia 1931 r. przed Sąd Okręgowy w Piotrkowie przeciwko Powiatowej Kasie Chorych w Radomsku, pełnomocnik powoda ks. Ignacego Lubeckiego adwokat B. Owczarek wnosił o uznanie, że żądanie Powiatowej Kasy Chorych w Radomsku zapłacenia przez powoda tejże Kasie składek za służbę kościelną rzymsko-katolickiej parafji w Wielgomłynach pow. Radomskiego jest niesłuszne i ulega oddaleniu, zaś klauzula egzekucyjna Sędziego Sądu Okręgowego w Piotrkowie z dn. 16 grudnia 1930 r. Nr. A. 755/30, nadana wyciągowi należności Powiatowej Kasie Chorych w Radomsku z d. 28 XI.1930 r. wystawionemu na rzecz powoda, ulega uchyleniu wraz ze wszystkiemi skutkami prawnemi t. j. i z dokonanemi na mocy tej klauzuli czynnościami egzekucyjnemi komornika Żyzniewskiego w Radomsku, o zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda kosztów sądowych i wynagrodzenie za prowadzenie sprawy, wyjaśniając, że pozwana Kasa Chorych niesłusznie wymierzyła powodowi powyższe

składki, gdyż takowe należały się nie od powoda osobiście, lecz od osoby prawnej, jaką jest rzymsko-katolicka parafja w Wielgomłynach, niesłusznie przeto pozwana Kasa Chorych wymierzyła powodowi składki zamiast parafji, niesłusznie też skierowała egzekucję do osobistego majątku powoda.

Sąd Okręgowy, opierając się na ustawie z dn. 10 marca 1920 r. oraz na orzeczeniu Sądu Najwyższego z d. 7 grudnia 1927 r. (zb. orz. N. 174) 1927 r. wyrokiem z dnia 6 marca 1931 r. powództwo księdza Ignacego Lubeckiego oddalił.

W skardze apelacyjnej od tego wyroku pełnomocnik powoda żądał uchylenia zaskarżonego wyroku i uwzględnienia powództwa z zasądzeniem od pozwanej Kasy Chorych na rzecz powoda kosztów sporu za dwie instancje, twierdząc, że proboszcz ani jego prywatny majątek za należności od parafji, jako osoby prawnej, nie odpowiadają.

Po rozpoznaniu skargi apelacyjnej w związku z okolicznościami sprawy, po wysłuchaniu głosu rzecznika powoda, zważywszy: że jest poza sporem, iż wymienieni w listach płatniczych NN. 16, 95 i 148 Piotr Komenda i Stefan Szejca należą do służby kościelnej, że aczkolwiek w myśl orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 7 grudnia 1927 r., pomieszczonego w zbiorze orzeczeń pod Nr. 174/1927 roku, służba kościelna pozostaje w stosunku zależności od proboszcza, który winien być poczytywany za jej pracodawcę w rozumieniu ustawy z dn. 19 maja 1920 r. (Dz. U. Nr. 44, 1920 r. poz. 272), obowiązanego do zgłoszenia tejże służby do ubezpieczenia na wypadek choroby oraz do uiszczenia za nią składek stosownie do przepisów rzeczonej ustawy, jednak z tego bynajmniej nie wynika, by proboszcz miał osobiście odpowiadać za przypadające od służby kościelnej składki ubezpieczeniowe na rzecz Kasy Chorych i był obowiązany składki te uiszczać ze swoich prywatnych funduszów, że w

danym przypadku pozwana Kasa Chorych niesłusznie i zgoła bezzasadnie obciążyła osobiście ks. Ignacego Lubeckiego rachunkiem z tytułu składek ubezpieczeniowych, przypadających od służby kościelnej rzymsko-katolickiej parafji w Wielgomłynach, niesłusznie też i bezpodstawnie skierowała egzekucję do jego osobistego majątku, gdyż mogłaby być tu mowa tylko o rachunku parafji względnie jej proboszcza, niezależnie od tego, kto nim jest w danej chwili, i egzekucja mogła dotyczyć jedynie majątku parafji, że zatem skarga apelacyjna powoda zasługuje na uwzględnienie, a wyrok Sądu Okręgowego, jako nieprawidłowy, winien być uchylony, powództwo zaś należy całkowicie uwzględnić z zasądzeniem na rzecz powoda od pozwanej Kasy Chorych kosztów sporu za dwie instancje z tych zasad i z mocy art. 339, 366, 774 i 777 u. p. c., oraz art. 30 i 31 przep. tym. o koszt. sąd. Sąd Apelacyjny **postanowił**: Zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Piotrkowie z dn. 6 marca 1931 r. uchylić. Uznać, że żądanie Powiatowej Kasy Chorych w Radomsku zapłacenia przez księdza Ignacego Lubeckiego tejże Kasie Chorych składek za służbę kościelną rzymsko katolicką parafji w Wielgomłynach powiatu Radomskowskiego jest nie słuszne i ulega oddaleniu, klauzulę zaś egzekucyjną Sądu Okręgowego w Piotrkowie z dn. 16 grudnia 1930 r. N.A. 955/30, nadaną wyciągowi należności Powiatowej Kasy Chorych w Radomsku z dn. 28 listopada 1930 r. zasądzającą od ks. Ignacego Lubeckiego na rzecz tejże Kasy Chorych 2.058 zł. 58 gr. z 6% oraz 67 zł. 93 gr. kosztów sądowych i za prowadzenie sprawy, uchylić wraz ze wszystkiemi skutkami prawnemi t. j. z dokonanemi na mocy tej klauzuli czynnościami egzekucyjnemi Komornika Żyzniewskiego w Radomsku.

Zasądzić od Powiatowej Kasy Chorych w Radomsku na rzecz księdza Ignacego Lubeckiego trzysta sześćdziesiąt sześć złotych kosztów procesu w obu

instancjach. Oryginał podpisał komplet Sądu. Za zgodność świadczy: Sekretarz (podpis nieczytelny) Odpis niniejszy Sąd Okręgowy w Piotrokowie wydaje na mocy art. 715 U. P. C. adw. Br. Owczarkowi, pełn. ks. Ignacego Lubeckiego za pobraniem 4 złotych opłaty kancelaryjnej. Piotrków, dn. 7 grudnia 1931. Wz. Wice-Prezes (Podpis nieczytelny) Sekretarz (Podpis nieczytelny). L. S.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

O znakach powołania kapłańskiego.

Ostatniemi czasy jesteśmy swiadkami wzmożonej troski Kościoła o jak najstaranniejszy dobór swoich sług. Jednym z najdobitniejszych dowodów tej troski jest najnowsze rozporządzenie Stolicy Apostolskiej o rygorze, który należy stosować przy dopuszczaniu alumnów seminarjów duchownych do wyższych święceń. W świele tego rozporządzenia postarajmy się rozpatrzyć niektóre znaki powołania kapłańskiego. Celem bardziej poglądowego przedstawienia rzeczy rozpoczniemy od faktu konkretnego (casus), następnie postaramy się rozwinąć trudności, płynące z kazusu.

Alumn Piotr radzi się swego proboszcza Juljusza, czy ma przyjmować wyższe święcenia. Do seminarjum trafił zamłodu i bez głębszego namysłu. Rodzice ani go specjanie zachęcali, ani też mu odradzali tego kroku. „Sprobuj, mawiali, jeżeli nie dotrwasz, to i tak skorzystasz wiele z nauki". Piotr zaś, z natury leniwy i usposobienia raczej obojętnego na wszystko, słuchał rady rodziców, osobiście nie zastanawiający się na tyle, by sobie wyraźnie uświadomić, czy ma powołanie do stanu kapłańskiego. Co więcej, wogóle rzadko zastanawiał się nad tą materją,

żyjąc z dnia na dzień biernie, raczej ulegając prądowi życia wspólnego niby kawał drzewa unoszony falami rzeki.

Zdolności otrzymał od Boga więcej niż średnie, więc nauka dawała mu się nieźle, pobożny przeciętnie, czystości z braku pokus dochowywał wiernie, z posłuszeństwem i uległością z powodu bierności charakteru trudności nieodczuwał, słowem alumn ten w oczach przełożonych mógł uchodzić i uchodził de facto za nienagannego. I tak może przyjąłby święcenia, gdyby nie to, że nagle przed święceniem subdjakonatu coś niby go ze snu zbudziło. Począł głęboko się zastanawiać nad sobą i księdza proboszcza, u którego spędzał wakację, o radę w swej trudności poprosił.

Gdy porównywam życie kapłańskie ze świeckiem, tak mówił do proboszcza, to ostatnie podoba mi się więcej ze względu na większą swobodę, ale i tamto też mi jest bliskie. Podczas ostatnich wakacyj poznałem pewną panienkę, która kilkakrotnie odwiedzała moich rodziców. Znajomość ta wywarła na mnie duże wrażenie. Trzymałem się jednak zdaleka, powołany wrodzoną bojaźliwością i brakiem obycia światowego. Wrażenie utkwiło mi w duszy na długo. Dopiero po gruntownej spowiedzi przyszło uspokojenie i zapomnienie. Apostolstwo i gorliwość, to są rzeczy obojętne dla mnie, jednakże, choć bez zapału, spełniać będę z obowiązku to, co będzie do mnie należało.

Na polecenie ojca duchownego w Seminarjum przez dłuższy czas badałem swoje serce, modliłem się w tej intencji, odprawiałem rozmyślania na temat powołania, czyniłem postanowienia rozpalenia swej biernej, obojętej woli i przyszedłem do przekonania, że... pozostałem sicut eram in

principio. Radź tedy, co mam począć, drogi Księże Proboszczu!

Ksiądz Juljusz, wysłuchawszy i rozważywszy słowa alumna poradził mu **przyjąć wyższe święcenia**, a to dla następujących powodów:

a) Historja Kościoła zanotowała fakty przyjmowania święceń wyższych przez mężów Bożych z posłuszeństwa. Czy nie widzimy czegoś podobnego i tutaj? Wszak alumn Piotr jak owi mężowie pańscy nie może się sam zdecydować,— niech mu tedy wystarcza voluntas Ordinarii.

b) Gdy alumn nie czuje wyraźnego wstrętu do życia kapłańskiego, to znak, że ma powołanie chociażby z tego względu, iż melior est conditio possidentis, a wszakże on prawie wszystkie studja ukończył, jest tedy possidens.

c) A czy nie możemy wnosić o zamiarach opatrzności względem tego młodzieńca już chociażby z tej opieki, jaką otaczała go dotąd: niezamącony niczem pobyt w seminarjum, wydatki duże rodziców i opiekunów, wytrwanie aż do tej chwili w stanie duchownym. Pomyślmy zresztą ile narzekań ze strony rodziców i opiekunów wywołałaby nagła decyzja Piotra zdjęcia sutanny?

d) Zważyć dalej potrzeba, iż stan kapłański sam w sobie daje większą możność wytrwania w cnocie, gdyż nie naraża na tyle niebezpieczeństw, jakiemi świat zagraża.

e) Któż zresztą nie usiłowałby zachęcać do kapłaństwa duszy, która w pewnej mierze już skłania się do tego stanu. Lepiej przecież obierać to, co doskonalsze, a doskonalszem jest pracować w kapłaństwie nad zbawieniem wielu dusz, aniżeli, w świecie pozostając, troszczyć się wyłącznie o swoje zbawienie.

f) Ostatecznie dopóki żadne występki cięższe nie mają miejsca, za lekkie przekroczenia alumna nie wydala się z seminarjum.

Na zakończenie proboszcz udzielił alumnowi takich dwóch przyjacielskich pociech:

a) Łaska Boska, o której nigdy nie należy wątpić, wyrówna wszystkie braki twoje.

b) Jeżeli zaś z powodu leniwego i biernego usposobienia nie dokonasz w Kościele rzeczy nadzwyczajnych, to pamiętaj, że i na ołtarzu obok świeczników dużych stoją małe lichtarzyki, ty będziesz jednym z tych ostatnich.

Często spotykamy się w życiu z poglądami, zbliżonemi do słów proboszcza Juljusza, nie można jednak godzić się na nie w całości. Owszem postaramy się uzasadnić pogląd przeciwny. Tem śmielej, że wynika on, tak nam się zdaje, z ducha kanonów, z tylu upomnień, skierowanych do kleru przez Piusa X i Benedykta XV, — i wreszcie, że ma za sobą przemowę Ojca św. Piusa XI o dopuszczaniu alumnów do święceń i wspomniany wyżej dekret w tej samej materji.

Nie od rzeczy będzie zaraz na początku przypomnieć 3 uchwały rozkazu Piusa X, powzięte przez specjalną komisję kardynalską i ogłoszone w A. A.S. 1912 r. str. 495: „1) Nikt nie posiada jakiegokolwiek prawa do święceń przed dobrowolnym wyborem Biskupa. 2) Zespół warunków, niezbędnych ze strony mającego przyjąć święcenia, a który nazywamy powołaniem, żadną miarą nie polega (przynajmniej w sensie konieczności i podług prawa) na jakiemś natchnieniu podmiotu lub poruszeniu Ducha św., pociągającego do przyjęcia kapłaństwa. 3) Przeciwnie, by przyjmujący święcenia był rite powołany nie wymaga się nie ponad dobrą intencję i zdolności, polegającej na tych darach nadprzyrodzonych i naturalnych (czego dowodem życie przykładne i wystarczająca wiedza), by można było mieć uzasadnioną nadzieję, że kandydat zadania stanu kapłańskiego recte wypełni i święcie zachowa to, do czego się zobowiązał.

O surowości zaś przepisów prawa kanonicznego

w sprawie dopuszczania alumnów do święceń łatwo możemy się przekonać:

a) z samego brzmienia przepisów tak w kan. 1363 § 1 czytamy: „In Seminariis ne admittantur nisi filii legitimi *quorum indoles et voluntas* spem afferat *eos cum* fructu (a więc nie biernie tylko i negatywnie) ecclesiasticis ministeriis perpetuo inservituros. Słowa po wyższe zgodne są z intencją Zbawiciela, który nie chciał mieć uczniów dla powiększenia liczby orszaku, lecz wybierał uczciwych a zarazem czynnych tak, że śmiało mógł od nich żądać: „by szli i owoc przynosili, a owoc ich zostanie".

W § 3 tegoż kanonu mowa jest o przyjmowaniu alumna wydalonego z innego Seminarjum lub zgromadzenia zakonnego i obowiązkowem zasięganiu o nim wiadomości w poprzedniem miejscu pobytu, czytamy tam, że mają to być informacje „*de moribus indole* et ingenio" oraz, by aspirant nie posiadał nic „*quod sacerdotali statui minus conveniat*".

Kanon zaś 1371 poleca jako niegodnych wydalać z Seminarjum tych alumnów, którzy między innemi „ob mores atque indolem ad statum ecclesisticum idonei non videantur"

b) Z przepisów traktujących o obowiązkach Ordynarjuszów w sprawie udzielania święceń. Oto jak poważne są słowa kan 973 § 3: „Episcopus sacros ordines nemini conferat, *quin ex positivis argumentis moraliter* certus sit de eius canonica idoneitate; secus non solum gravissime peccat, sed etiam periculo sese committit alienis communicandi peccatis".

Nietylko zaś nie należy dopuszczać do święceń tych, którzy są niegodni lub zbyteczni, ale nawet co są zbyteczni z powodu wystarczacjącej ilości duchowieństwa w diecezji, chociażby nawet okazywali wszelkie oznaki powołania, chyba by że później odstąpieni zostaną innemu Biskupowi. „Nemo ex saecularibus ordinetur qui iudicio proprii Episcopi non

sit necessarius vel utilis Ecclesiis diocesis. Non prohibetur tamen Episcopus proprium promovere subditum qui in futurum, praevia legitima excardinatione et incardinatione, servitio alius dioecesis destinetur". Tak brzmią oba paragrafy kan. 969.

Teraz w świetle powyższych zasad postarajmy się zbadać zawiły kazus owego młodzieńca.

Skromnem zdaniem naszem młodzieńcowi w podobnych warunkach *należy odradzić przyjmowanie święceń.*

W burzliwych czasach naszych, gdy wiara zewsząd jest zagrożona, gdy wśród wiernych z przerażającą szybkością szerzą się zgorszenie i niedowiarstwo, niema miejsca w Kościele dla kapłana biernego, który bez własnej inicjatywy „tkwi", o tyle tylko się poruszając, o ile zostanie poruszony z góry. Do niego dadzą się zastosować słowa, które Chrystus powiedział o fidze nieurodzajnej: „ut quid terram occupat?". Może żaden inny okres historji Kościoła nie domagał się tak ścisłego rozgraniczenia pomiędzy człowiekiem służącym państwu a Kościołowi: urzędnikiem a kapłanem. Urzędnik ma ściśle wyznaczone obowiązki, kapłan — misję do przeprowadzenia; pierwszy poprzestaje na ścisłem wypełnianiu rozkazów przełożonych, drugi musi powodować się gorliwością (tą miarą niezmierzoną). A skoro kapłaństwo ma być wypadkową najgorętszej miłości (tej Piotrowej „Amas me? Pasce agnos meos..."), to jakie oparcie będzie miało kapłaństwo w duszy młodzieńca na tyle apatycznego, że nie zadaje sobie trudu, by miłować czy też nienawidzić tego stanu?

Jakąż dalej można mieć pewność, lub nawet nadzieję na wytrwanie w dobrem takiej duszy? Mężnym obrońcą czystości był nasz Piotr, nie wydał jej, nie nadwyrężył, ale też, przebywając wciąż w Seminarjum, nigdy na niebezpieczeństwa wystawiony nie był. Kiedy zaś wkrótce po opuszczeniu Seminarjum wypadnie mu twarzą w twarz spotkać się z wrogiem, któż za-

ręczy o zwycięstwie leniwego zapaśnika. Już z owego dużego zamieszania, jakie spowodowała przelotna znajomość można wnosić na niekorzyść jego odporności.

Gdy w wieku późniejszym (jak to często u wielu się zdarza) uderzą nań gwałtowniejsze pokusy, gdy w życiu parafjalnem napotka na niezliczone trudności i wpadnie w przygnębienie a może rozpacz, jakże potrafi wykrzesać iskrę zapału ze swojego serca obojętnego, które nie pociągało go do kapłaństwa nawet w samem zaraniu? Ochotnik łatwo i z radością znosi ciężary wojny, i zawsze gotowy jest do bitwy, podczas gdy żołnierz z musu zniechęca się lada czem, wszystko czyni niechętnie i złorzeczy swemu losowi. Słowem, gdy się zgodzimy, że w czasach dzisiejszych aktywność i gorliwość konieczne są dla kapłana, to przyznać będziemy musieli, że owoców w kapłaństwie po Piotrze, o którym mowa, spodziewać się nie należy.

A teraz rozważmy po kolei argumenty księdza proboszcza Juljusza. Są one bez wątpienia bardzo rozpowszechnione i powtarzane ustawicznie przez tych, którzyby chcieli otworzyć szeroko podwoje kapłaństwa nawet dla młodzieńców niegodnych i nieodpowiednich. Nie chcą tylko rozważyć, na jakie krzywdy naraża Kościół podobna polityka.

a) Przedewszystkiem utrzymuje Juljusz, że wielu świętych przyjęło kapłaństwo z posłuszeństwa, i stąd wnosi, iż nic dziwnego, gdy jaki młodzieniec, nie mogący się sam zdecydować, przyjmie kapłaństwo w imię świętej cnoty posłuszeństwa. Na to odpowiadamy.

I. *Ze strony władzy rozkazującej.* Któż będzie tą władzą? Nie będzie nią spowiednik czy kierownik duchowny, gdyż ci o tyle tylko mogą mnie zobowiązać, o ile sam dobrowolnie się zgodzę. Żaden przełożony, chociażby nawet był Ordynarjuszem, nie może nakazać pod posłuszeństwem przyjęcia święceń wyższych, co wynika wyraźnie z kan. 973, w którym się mówi, że

święceń udzielać należy tym, „qui propositum habeant ascendendi ad presbyteratum". Otóż wyrażenie „propositum" w sensie dosłownym oznacza intencję nie pozostawania w święceniach niższych aniżeli kapłaństwo, owszem zamiar uświadomiony i przemyślany osiągnięcia kapłaństwa, przyczem podmiotem tego zamiaru jest nie kto inny, tylko młodzieniec, przyjmujący święcenia. W § 2 tegoż kanonu dodano: „Ordinatus tamen qui superiores ordines recipere recuset, nec potest ab Episcopo ad eos recipiendos cogi, nec prohiberi a receptorum ordinum exercitio..." A stąd łatwo możemy wnosić, iż, skoro Biskup nie może wyświęconego kleryka zmusić do przyjęcia dalszych święceń, to tem mniej może zmusić świeckiego, pomimo jego zalet, do stanu duchownego. W sprawie tej kanoniści jeden czynią wyjątek, mianowicie Ojciec św. w niezwykłym wypadku może nakazać świeckiemu przyjąć kapłaństwo.

II) *Ze strony materji rozkazu*. Wydaje się, że powołanie nie należy do tych rzeczy, które można nakazać. Powołanie raczej należy wymodlić, rozbudzać, kultywować. Nie popełni więc grzechu ten, kto nie usłucha rozkazu w tej sprawie. Innemi słowy: kto bez powołania przyjmuje kapłaństwo, grzeszy ciężko, ten zaś kto nie usłucha powołania prawdziwego i pozostanie w świecie, de peccato damnari non potest.

Zapewnie, że są autorowie o zdaniu przeciwnem, lecz główny argument ich, że Bóg tym, którzy odrzucili łaskę powołania i obrali sobie drogę wygodniejszą odmówi łask specjalnych (udzielając tylko gratias communes), wydaje się być surowym. Chętnie podaliśmy to zdanie, gdy chodzi o tych, którzy bez powołania wdarli się do świątyni, bo tu przecież rozchodziłoby się o sposób życia nie przeciętny, lecz najdoskonalszy, najtrudniejszy, którego podejmować się samowolnie świadczyłoby o bezbrzeżnem zuchwalstwie i lekkomyślności. Krótko mówiąc łatwiej prze-

nowych członków „Armji Krzyża św.”, a tak przyczynisz się i Ty do apostolskiej pracy samego Zbawiciela, którego polem misyjnem była Ziemia św.

Zawsze Ziemia św. (tu należy rozumieć Kustodja Ziemi św.) była w potrzebie i dzięki tylko ofiarności katolickiego świata całego można utrzymać w rękach naszych te drogocenne pamiątki—„spuściznę ziemską” po naszym Zbawicielu. Jednak teraz, gdy po całym świecie bieda—odbija się to i na Ziemi św., a potrzeby jak były tak są—a nawet wzrastają. Więcej jeszcze teraz potrzebuje Ziemia św. ofiarności mając wznieść niektóre nowe budowle, a przeprowadzić niecierpiące zwłoki naprawy starych,—ot jak teraz, gdy doszła nas wieść przykra o zarysowaniu się bazyliki grobu Chrystosowego. To też spełniając swój obowiązek Generalny Komisarjat Ziemi św. na Polskę zwraca się z prośbą do P. T. Społeczeństwa Katolickiego w Polsce o datki łaskawe, dobrowolne na rzecz Ziemi św., za co P. T. Ofiarodawcy otrzymają zawsze z naszego Komisarjatu Ziemi św. pokwitowanie, jak również policzeni będą pomiędzy Dobrodziejów Ziemi św. i uczestników wszystkich przywilejów duchowych i łask przyznanych przez Kościół dla wspierających Ziemię św. Wprawdzie zbierał O. Aureli Borkowski z Ziemi św. na Ołtarz św. Antoniego jako dar od Polski w bazylice Zwiastowania N. M. P. w Nazarecie, lecz to rzecz prywatna, to cząstka—na jeden ołtarz tylko. Generalny Komisarjat Ziemi św. istnieje na to, ażeby stale utrzymać kontakt z katolickiem społeczeństwem danego kraju i przyjmować wszelkie datki na potrzeby Ziemi św., jako jedynie przez Władzę Kościelną na to postanowiony.

Chcący zapisać się do Armji Krzyża św. —
Chcący zostać zelatorem —
Chcący złożyć ofiarę na Ziemię św. —
Chcący jechać do Ziemi św. z pielgrzymką —
Chcący jakichkolwiek informacyj o Ziemi św. —

Chcący nabyć pisemko „Głos Ziemi św." — niech zgłoszą się pod adresem:

Generalny Komisarjat Ziemi św. na Polskę
Kraków, ul. Reformacka 4.

O. Anatol Pytlik O. F. M.
Gen. Komisarz Ziemi św. na Polskę.

Konto P. K. O. Kraków, Nr. 410.080.
Telefon Nr. 155-74.

Internat pod wezwaniem Opatrzność

dla panien, uczęszczających do Szkół w Warszawie
ul. Myśliwiecka 6/8, róg Wrońskiego 1
telef. 9 - 37 - 53.

Warunki przyjęcia:

1) Opłata miesięczna wynosi: 125 lub 150 zł., obejmuje ona: mieszkanie, utrzymanie, opał, światło, kąpiel. (Jednak są miejsca tańsze, stosownie do pokoju). Życie jednakowe dla wszystkich.

2) Opłatę uiszcza się z góry najdalej do 7-go każdego miesiąca.

3) Wpisowe (nie podlegające zwrotowi) wynosi 20 zł.

4) Umowa obejmuje rok szkolny lub akademicki, w razie opuszczenia Internatu przed końcem roku należy uprzedzić o tem Zarząd miesiąc przed terminem.

5) Wakacje świąteczne nie są odliczane.

6) Wszystkie rzeczy używane przez Internistkę i jej osobiste rzeczy muszą być zaopatrzone w numer, który wydaje kancelarja przy zapisie.

7) Dla zapisu powinny Internistki przedstawić: podanie o przyjęcie, 2 fotografje, odpis metryki, 2 referencje osób wiarogodnych, zaświadczenie zapisu do szkoły lub do uczelni, świadectwo lekarskie.

Spis rzeczy, które Internistki powinny przywieść ze sobą.

1) **Poduszka, koc, kołdra.**

2) Bielizna pościelowa (2—3-ch zmian).

3) Bielizna osobista.
4) Szlafrok i pantofle.
5) 2 ściereczki do kurzu.
6) 2 serwetki do stołu.
7) Kubek na wodę do mycia zębów, miseczka do mydła, szczoteczka do zębów i do paznogci.
8) Najmniej 2 ręczniki zwyczajne i 2 ręczniki kąpielowe.

PROTOKÓŁ

konferencji X. X. dziekanów odbytej w sali Przew. Kurji Biskupiej Łuckiej w dn. 21. I. 1932 r.

Obecni J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz, J. E. Ks. Biskup Sufragan, szefowie Kurji Biskupiej: ks. inf. Jan Zagórski, ks. prał. Józef Muraszko, ks. prał. Żukowski, ks. prał. Florentyn Czyżewski, ks. kan. Aleksander Pierzchała; księża dziekani: prał. Ptaszyński, Jastrzębski, Pająk, Wawrzynowicz, Zwoliński, Bujalski, Orynt, Kaczorowski, Woronowicz, Staniszewski.

Nieobecny z powodu choroby X. Syrewicz.

Po krótkiej modlitwie do Ducha św., o godz. $10^1/_2$ J. E. Ks. Bsp. Ordynarjusz zagaja posiedzenie, przypominając obecność Ducha św., który współpracować będzie razem z uczestnikami konferencji. Następnie ogłasza następujący porządek dzienny, który bez zmian zostaje przyjęty:

1. Zahypotekowanie mienia kościelnego.
2. Fundusz zapomogowy duchowieństwa.
3. Akcja dobroczynna z powodu gradobicia i bezrobocia.
4. Ustalenie terminów częstszych konferencyj XX. dziekanów.
5. Informacja o losach Funduszu Budowlanego.
6. Powrót księży z Rosji.
7. Rejestracja zmieniających wiarę.
8. Wyjaśnienia w sprawie „Tributum".

9. Forządek dziekańskich wizytacyj.
10. Informacja o szerzeniu Unji.
11. O odpustach.
12. O bractwie Nauki chrześcijańskiej.
13. Tacki do Komunji św.
14. Wizytowanie szkół.
15. Redukcja godzin nauki religji.
17. Organizacja spowiedzi wielkanocnej.
17. Wolne wnioski.

Obecni przystępują do rozpatrzenia poszczególnych punktów porządku dziennego.

1. J. E.Ks. Bsp. Ordynarjusz przedstawia konieczność zahypotekowania mienia kościelnego i zezwala, by w braku innych środków, sprzedać na ten cel część ziemi kościelnej. XX. dziekani uchwalają dopilnować, by kondekanalne duchowieństwo niezwłocznie przystąpiło do tej czynności.

X. dziek. Jastrzębski prosi o nadesłanie xx. dziekanom wykazu dóbr kościelnych już zahypotekowanych, celem zorjentowania się, kto z XX. proboszczów zaniedbuje się w tym względzie. Ks. infułat Zagórski obiecuje żądany wykaz wysłać XX. dziekanom.

X. Kaczorowski proponuje wynajęcie jednego upoważnionego geometry, który podjąłby się sporządzić plany wszystkich ziem kościelnych w diecezji, co zdaniem jego, obniżyłoby koszta pomiarów. X. inf. Zagórski zgadza się z tym wnioskiem o tyle, że XX. dziekani wpierw mają nadesłać do Kurji Biskupiej wykazy, kto i gdzie ma ziemię do pomiarów i chce skorzystać z pracy tego geometry, a to celem operowania konkretnemi wiadomościami przy zawarciu umowy z geometrą. Wniosek X. Kaczorowskiego z poprawką X. inf. Zagórskiego zostaje przyjęty.

2. Fundusz zapomogowy duchowieństwa.

J. E. Ks. Bsp. Ordynarjusz przedstawia potrzebę utworzenia funduszu zapomogowego dla duchowień-

stwa, celem przyjścia z pomocą najbardziej potrzebującym, szczególnie w rozmaitych nieszczęśliwych wypadkach. W toku dyskusji wyłaniają się dwa projekty: a) by fundusz zapomogowy składał się z miesięcznych składek duchowieństwa, b) inni są za tem, by te składki powiększyć funduszem, uzyskanym ze sprzedaży nadwyżek ziem kościelnych. W wyniku dyskusji uchwalono wybrać specjalną komisję dla opracowania statutu funduszu zapomogowego. Statut ten rozesłanoby XX. dziekanom celem zaznajomienia się z nim na konferencjach dekanalnych i ewentualnego poczynienia poprawek, a później uchwalonoby go na konferencji XX. dziekanów. J. E. Ks. Bsp. Ordynarjusz zarządza zgłaszanie kandydatów do komisji statutowej i tajne głosowanie za pomocą kartek. Do komisji Statutowej większością głosów wybrani zostali: ks. inf. Jan Zagórski, ks. prał. Marjan Tokarzewski, ks. kan. Pierzchała, ks. szamb. Jerzy Zwoliński i ks. prob. Tadeusz Bączkowski.

3. Akcja dobroczynna.

J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz w słowach pełnych troski i współczucia ojcowskiego dla nieszczęśliwych, przedstawia stan klęski, spowodowanej bezrobociem, gradobiciem i ciężkim kryzysem ekonomicznym. Prosi XX. dziekanów, by ten stan przedstawili XX. kondekanalnym na swych konferencjach, zwraca się z apelem do ogółu duchowieństwa, by w imię wzniosłych zasad Chrystusowych i miłosierdzia chrześcijańskiego poparli wysiłki rządu w tym względzie i zakładali w parafjach Towarzystwa Dobroczynności. Apel J. E. znajduje serdeczny oddźwięk wśród obecnych i należyte zrozumienie przyjścia z pomocą potrzebującym. W wyniku dyskusji XX. dziekani uchwalają skutecznie popierać poczynania Rządu, oraz dążyć do założenia we wszystkich parafjach Kół Towarzystwa Dobroczynności. X. kan. Pierzchała referuje obecny stan

Kół T. D. w diecezji, nadmienia, że nie wszystkie koła są dotychczas zarejestrowane w Centrali i podaje do wiadomości prośbę prezesa C. T. D: p. prezesa Włodka, by istniejące Koła T. D. podały swe adresy i zawiadomiły o swem istnieniu, celem nawiązania z nimi kontaktu. Prośbę p. prezesa C. T. D. obecni przyjmują do wiadomości i uchwalają poczynić w tym względzie odpowiednie starania.

4. Ustalenie terminów częstszych konferencyj księży dziekanów.

J. E. Ks. Bsp. Ordynarjusz wyjaśnia potrzebę częstszych konferencyj XX. dziekanów, celem porozumienia się i omówienia ważniejszych spraw diecezjalnych, proponując zjazdy sześć razy do roku. XX. dziekani przedstawiają trudne warunki komunikacyjne, ciężką sytuację materjalną i proszą o zmniejszenie liczby konferencyj dekanalnych. W wyniku dyskusji uchwalono 4 razy do roku odbywać konferencje, z tem, że w roku bieżącym będzie ich trzy, jedna przy końcu kwietnia, a następna we wrześniu.

5. Fundusz Budowlany.

J. E. Ks. Bsp. Ordynarjusz informuje, ile wynosi fundusz budowlany i podaje do wiadomości, że po śmierci ś. p. X. inf. Sznarbachowskiego zmuszony był spłacić długi, ciążące na budowie kościoła w Kowlu, co pochłonęło kwotę około 150.000 złotych. Z tego powodu w ciągu najbliższych lat pięciu nie będzie w stanie udzielać zapomogi innym parafjom. Prosi ten stan rzeczy wyjaśnić XX. kondekanalnym na konferencjach, celem uniknięcia bezcelowych podań o zapomogi.

6. Powrót księży z Rosji.

J. E. Ks. Bsp. Ordynarjusz podaje do wiadomości, iż w wyniku wymiany więźniów pomiędzy Polską a Sowietami, powraca do kraju, do naszej diecezji

12 kapłanów. Poleca XX. dziekanom wyjaśnić na konferencjach dekanalnych, gdzie są kapłani potrzebni do pomocy i zebrać odpowiednie deklaracje od XX. proboszczów i przesłać do Prześw. Kurji Biskupiej.

7. Rejestracja zmieniających wiarę.

J. E. Ks. Bsp. Ordynarjusz wyjaśnia, że faktu zmiany wiary przez katolika, nawet na żądanie władz świeckich, nie wolno odnotowywać w akcie chrztu, oraz zawarcia ślubu wobec duchownego-akatolika, że rubryka „uwagi“ w akcie chrztu przeznaczona jest dla odnotowywania wieczystych ślubów zakonnych, przyjęcia święceń kapłańskich i zawarcia ślubu w kościele katolickim. W wyniku dyskusji uchwalono adnotacje o zmieniających wiarę czynić w księgach „Status Animarum“.

8. Informacja w sprawie „Tributum“.

J. E. Ksiądz Biskup Ordynarjusz wyjaśnia, że wpływy z „Tributum“ wynoszą miesięcznie razem z „Tributum“ od pensji Biskupów, Prałatów, Szefów Kurji i Profesorów Seminarjum 2950 zł. Z tej kwoty na utrzymanie Seminarjum wydaje się stale miesięcznie 800 zł.; jednak suma ta nie wystarcza, tak, że od lipca 1931 r. do lutego 1932 r. trzeba było dodać na seminarjum 3.000 zł., więc faktycznie płacono Seminarjum miesięcznie 1.300 zł. Następnie z Tributum wydaje się na Sekretarjat Młodzieży Polskiej 810.; na Sekretarza Generalnego 350. zł.; z tejże sumy ogólnej Tributum wysyłane są kwesty na Świętopietrze, na Grób Jerozolimski, Misje i również z Tributum pokrywa się koszta druku miesięcznika. Wszystko razem wzięte przekracza wpływy, tak, że J. E. zmuszony jest rocznie dopłacać do Tributum kwotę około 7.000 zł. Sprawę tę J. E. prosi wyjaśnić Kondekanalnemu Duchowieństwu na konferencjach.*)

*) Obecnie jeszcze się zwiększy deficyt, gdyż po rozbudowie Sekretarjatu Generalnego i wprowadzeniu Akcji Katolickiej budżet tych instytucji obejmie 24.000 zł. rocznie.

9. Wizytacje dziekańskie.

J. E. Ordynarjusz nadmienia, że księża dziekani nieraz proszą o wskazówki, w jakim porządku i kierunku mają się odbywać wizytacje dziekańskie i co szczególnie poruszać w sprawozdaniach. Wobec tego J. E. opracował specjalną instrukcję, którą roześle XX. dziekanom.

10. O szerzeniu Unji.

Z polecenia J. E. Ordynarjusza XX dziekani kolejno dają ustne sprawozdania ze stanu szerzenia się Unji w poszczególnych dekanatach. W otwartej później dyskusji wyjaśnia się, że jakkolwiek diecezja Łucka jest podatnym gruntem dla pracy unijnej, jednak praca ta natrafia na przeszkody ze względu na brak kapłanów wschodniego obrządku i odpowiednich funduszów. X. dz. Woronowicz wykazuje potrzebę przetłumaczenia na język ukraiński tekstu wyznania wiary katolickiej dla konwertytów mało lub zupełnie nieznających innego języka. Ks. kanc. Szych w odpowiedzi wyjaśnia, że symbol wiary w języku ukraińskim posiada i roześle go duchowieństwu.

11. O odpustach.

J. E. Ks. Biskup Sufragan referuje sprawę zaopatrzenia wszystkich kościołów diecezji w dokumenta na odpusty i stwierdza:

a) że bardzo nieliczne kościoły posiadają dokumenta na odpusty,

b) że niektórzy xx. proboszczowie nakładali zapotrzebowania na kilkanaście odpustów rocznie, co nie jest wskazane.

W wyniku dyskusji uchwalono każdej parafji wyznaczyć 2—3 odpusty. Sprawę tę podejmuje się uregulować J. E. Ks. Biskup Sufragan i wystarać się o odpowiednie dokumenta w Rzymie.

12. O Bractwach.

J. E. Ordynarjusz przypomina obecnym prawo kanoniczne, zobowiązujące duszpasterzy do założenia w każdej parafji bractw: Doctrinae Christianae i Adorationis SSmi i poleca xx. dziekanom dopilnować, by wspomniane bractwa w czasie jaknajkrótszym powstały w każdej parafji.

J. E. Ks. Biskup Sufragan, stwierdzając, że w niektórych parafjach istnieją bractwa Różańcowe i Tercjarstwo nie erygowane kanonicznie, podaje do wiadomości, że jest w posiadaniu dyplomów na erygowanie i prowadzenie wspomnianych bractw .Część tych dyplomów już doręczono niektórym parafjom, pozostałe będą wysłane.

13. Tacki do Komunji św.

Ks. Kanclerz Szych referuje rozporządzenie Ojca św. i zarządzenie J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza w sprawie używania tacek przy rozdawaniu Komunji św. Okazuje wzorowe dwie tacki, z których xx. dziekani wybierają w cenie 15 zł. i proszą ks. kanclerza obstalować takowe dla wszystkich parafij, zgodnie z nadesłanemi uprzednio zapotrzebowaniami.

14. Wizytowanie szkół.

Ks. Kan. Pierzchała daje sprawozdanie ze stanu nauczania religji w szkołach i wykazuje konieczność wizytowania szkół zarówno przez xx. proboszczów w swoich parafjach, jak i przez xx. wizytatorów. X. Woronowicz proponuje zaprowadzenia w szkołach o rozmaitych wyznaniach chrześcijańskich krzyżów, zamiast obrazów świętych. Wniosek ten zostaje przyjęty, a zrealizowanie go porucza się ks. kan. Pierzchale.

15. Redukcja godzin religji w szkołach.

Ks. Kan. Pierzchała referuje rozporządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. o redukcji godzin nauczania.

Rozporządzenie to jednak wyraźnie zastrzega, że lekcje religji nie mogą ulec żadnym redukcjom. Zdarzały się wypadki, iż władze szkolne inaczej zastosowały to rozporządzenie Ministerstwa. W niektórych szkołach zmniejszono liczbę godzin religji, lub tak połączono oddziały, że normalna nauka religji stała się fikcją. Wobec tego ks. kan. Pierzchała zwraca się do duchowieństwa przez xx. dziekanów z prośbą, by o podobnych wypadkach przez xx. dziekanów powiadamiać Prześw. Kurję Biskupią, celem interwencji u Władz Szkolnych Wyższych.

16. Organizacja spowiedzi wielkanocnej.

J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz przypomina obowiązek, by wzorem lat poprzednich organizować w Poście W. rekolecje parafjalne, co obecni przyjmują do wiadomości i sprawę tę omówić mają na najbliższej konferencji dekanalnej.

Wolne wnioski.

a) J. E. Ordynarjusz przypomina obowiązek ścisłego stosowania się w głoszeniu Słowa Bożego do uchwał Synodalnych. Tematy do nauk na rok bieżący podane w miesięczniku diecezjalnym.

b) J. E. zawiadamia obecnych, że otrzymał z Belgji aparaty i utensylja liturgiczne, prosi obecnych o wyjaśnienie i nadesłanie do Prześw. Kurji wykazu, co do jakiego Kościoła potrzeba.

c) J. E. Ordynarjusz poleca duchowieństwu zawiadomić Prześw. Kurję Biskupią, jacy księża z innych diecezyj stale przyjeżdzają do naszej.

d) Wobec tego, że J. E. otrzymuje anonimy ze skargami na księży, prosi duchowieństwo oddziaływać na wiernych, by anonimów nie nadsyłali.

e) J. E. nadmienia, że nie wszystkie parafje nadesłały protesty z powodu projektu komisji kodyfikacyj-

nej w sprawie rozwodów i poleca nadesłać takowe w najkrótszym czasie.

f) Ks. prał. Czyżewski przedstawia stan archiwum diecezjalnego w dziale metrykalnym i stwierdza brak duplikatów z wielu parafij, szczególnie z czasów wojny światowej. XX. dziekani proszą o wysłanie im wykazów brakujących duplikatów i obiecują takowe sporządzić.

g) Ks. J. Kuczyński, p. o. sekretarza generalnego, referuje obecny stan Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży w diecezji, oraz podaje do wiadomości, dla instruktorów, którzy pracy w tej dziedzinie chcieliby się poświęcić, Sekretarjat urządza specjalny kurs w Kowlu na 3 i 4 dzień Wielkanocy rb. Następnie prosi o wskazanie kandydatów na delegatów Stowarzyszeń M. P. do powiatowych komitetów W.F. i P. W. XX. dziekani informacje ks. Kuczyńskiego przyjmują do wiadomości, a wykaz żądanych kandydatów obiecują nadesłać do Sekretarjatu po powrocie do domów i po porozumieniu się na miejscu z upatrzonymi kandydatami.

h) Ks. szamb. Zwoliński prosi obecnych powiadomić kondekanalne duchowieństwo, że ma do sprzedania piękny obraz św. Teresy od Dz. Jezus.

Na tem J. E. Ks. Bps. Ordynarjusz o godz. 3 pp. po dziękczynnych modłach konferencję zamknął.

Sekretarzowali:

(—) *Ks. Staniszewski.* (—) *Ks. Woronowicz*

BIBLJOGRAFJA.

Inż. L. Majewska. „Prace rolnicze młodzieży“. Akcja przysposbienia rolniczego Stowarzyszeń Młodzieży polskiej w latach 1928-30. Poznań 1931, str. 80. Ilustracji, map, wykresów 45. Nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład Główny: S. A. „Ostoja“, Poznań, Pocztowa 15. Cena 1.30 zł.

Broszura ta daje nam bardzo szczegółowy obraz prac młodzieży z SMP. w dziedzinie konkursów p. r. przez przeciąg 3 lat. Na pierwszy plan wybija się konkurs kukurydziany, który sprawił, że w 1930 r. powierzchnia poletek konkursowych, obsianych tą rośliną, zajmowała obszar 20 ha. Ziarna wyprodukowano 1.200 q., a liczba młodzieży biorącej udział w tym konkursie doszła do 4.012 osób.

Pozatem uprawiały jeszcze SMP. 20 innych tematów konkursowych, jak: buraki, ziemniaki, warzywa, ogródki kwiatowe, prosięta i kury. Ogółem w 1930 r. brało udział w konkursach p. r. 15.414 uczestników, co stanowi 42 proc. ogółu konkursistów p. r. w całej Polsce (w stosunku do innych organizacyj młodzieży). Interesujące są cyfry dotyczące kursów przedkonkursowych, wystaw, pokazów i t. p., oraz stopniowego ich przez trzy lata wzrostu.

Wreszcie daje broszura pogląd na wynik ankiety przeprowadzonej przez Zjednoczenie Młodzieży Polskiej wśród konkursistów i instruktorów p. r. na temat korzyści odnoszonych z konkursów. Głosy młodzieży cytowane są obszernie i świadczą o tem, że rozumie ona doniosłość konkursów, potrafiła zwyciężyć liczne trudności, wiele się nauczyła, a ponadto rozbudziła wielkie zainteresowanie wśród starszego społeczeństwa wsi, dając inicjatywę do ulepszania metod pracy rolniczej.

Broszura „Prace rolnicze młodzieży", jako obraz rzeczywistego wysiłku młodzieży SMP., dokonanego celem zdobycia oświaty rolniczej, jest dokumentem bardzo cennym w historji rozwoju kultury wsi polskiej w odrodzonej ojczyźnie. Powinien ją przeczytać każdy, kto interesuje się tem zagadnieniem.

Regulaminy: *ramowy kółek, cena 5 gr., okręgowy—10 gr., kółka wychowania fizycznego SMP—1 gr., oszczędności MPS—1 gr., abstynenckiego SMP—1 gr.* Nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład Główny: S. A. „Ostoja", Poznań, Pocztowa 15.

Centrala krajowa SMP. wydała szereg regulaminów uzupełniających statut SMP. Są to broszurki i ulotki bardzo praktyczne, normują bowiem współpracę poszczególnych szczebli i ogniw SMP. Dokładność, porządek i sysematyczność, jakie cechują pracę SMP. z ukazaniem się tych druków, doznają jeszcze pogłębienia. Dzięki bowiem tym regulaminowym ramom, kompetencje poszczególnych kółek i okręgu zostały wyraźnie określone. Zarządy SMP. winny zapoznać się z temi regulaminami, jak najprędzej, a to dla własnej wygody i dla ujednolicenia systemu pracy SMP. na terenie całej organizacji.

X. Antoni Marcinkowski. **„Walne zebranie"**. Poznań 1931. Nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny: S.A. „Ostoja", Poznań, Pocztowa 15. Cena 75.

Walne zebranie jest to w każdej organizacji jedno z najważniejszych zebrań w roku. Zarząd składa na niem sprawozdanie, otrzymuje absolutorjum swej pracy oraz następują nowe wybory.

Wobec słabego jeszcze naogół wyrobienia młodzieży, a nawet i starszych w dziedzinie prawniczo-statutowej, obowiązujących form parlamentarnych i t. p., książeczka niniejsza jest nadzwyczaj cennym podręcznikiem dla każdego pracownika społecznego. Przestudjowanie jej ułatwi ogromnie wzorowe przeprowadzenie walnego zebrania w każdej organizacji, zawiera bowiem podstawowe wskazówki o tem: jak przygotować sprawozdanie roczne, jak zwołać walne zebraeie, jak przygotować wybory, jaki powinien być przebieg walnego zebrania (porządek obrad) oraz jak się ma zabrać do pracy nowy zarząd.

Wszystko to ujęte krótko, jasno, praktycznie—to też broszura zasługuje na polecenie jak najgorętsze każdemu społecznikowi — a przedewszystkiem patronowi SMP.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**